Nr 129. Kraków 8 Czerwca — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie na miesiąc czerwiec 2 złr.
„ „ od 1go czerwca do 30go września 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc czerwiec 2 złr. 25 c.
od 1go czerwca do końca września . . . . 8 złr.

Kraków 7 czerwca.

Wyrazy pełne życzliwości, z jakiemi N. Pan zaproszenie obywatelstwa węgierskiego przyjąć raczył, sposób w jaki podróż do Pesztu odbył bez żadnego ministeryalnego otoczenia, nareszcie mowa, którą w zamku swoim powitał „wiernych synów królestwa węgierskiego“, wszystkie te okoliczności pozwalają wnosić, że Jego Cesarska Mość jest w tem wyższem prawdziwie monarchicznem usposobieniu, które odpowiada „zaufaniu, z jakiem się ludy korony węgierskiej ku niemu zwróciły.“ Monarcha sam w mowie swojej otwiera drogę do porozumienia oświadczeniem: „że niebawem daną będzie krajowi sposobność, by z jednej strony uprawnione życzenia ludności mogły dojść do jego wiadomości za pośrednictwem prawnych reprezentantów; z drugiej zaś strony, aby jego życzenia, od których zawisła potęga monarchii, znalazły uprawnione ocenienie, tak, iżby obie strony, oceniając odpowiednio wzajemne prawa, obowiązki i należyte uznanie stosunków wśród tego zaszłych, mogły się zbliżyć ku owemu celowi, ku któremu zmierzają, a który nietylko zapewnić jest zdolny pomyślność i wzrost całej monarchii, ale jako polegający na wzajemnem zaufaniu, niezawodnie je zapewni.“ W wyrazach tych leży zapowieść bliskiego zwołania sejmu węgierskiego, który stać się ma organem do wyrażenia życzeń kraju co do owego porozumienia.

Że naród węgierski, tak znakomicie politycznie wykształcony, z życzliwego usposobienia Monarchy korzystać będzie umiał, wątpić nie można. Nie mamy wcale zamiaru wdawać się w rozbiór sprawy węgierskiej; bez ubliżenia jednak prawom, ludom węgierskim przynależnym, ani też ich wyjątkowemu w monarchii austryackiej położeniu, możemy tu wyrazić nadzieję, iż Węgry przyszły zapewne do przekonania, że nie żyjemy w epoce, gdzieby prawo bez siły obejść się mogło. Prawo, choćby jak najdawniejsze, pozostaje teraz w polityce teoryą, dopóki nie pozyska siły. Za jej pomocą wchodzi dopiero w praktykę. Siły tej prawo ludów do korony węgierskiej należących nie znalazło dotąd samo w sobie, musi jej więc szukać poza sobą. Nie znajdzie jej podobno ani w dualizmie ani w owem wyjątkowem stanowisku, z jakiego na krok zejść nie chce. Wiemy dobrze, że autonomia jest po prostu egoizmem narodowym, że egoizm ten zachować należy w polityce trzeźwej a nie uczuciowej, ale egoizm dobrze zrozumiany. Dla tego więc autonomia innych krajów monarchię składających nie powinna być Węgrom obojętną. Siłę bowiem znajdą oni dla swego prawa w zgodzie z koroną i w harmonii całej monarchii. Do tej harmonii, raz jeszcze powtórzymy, nie doprowadzi ani dualizm między krajami przed i za Litawą, ani też upieranie się przy prawach autonomicznych Węgier, bez względu na resztę krajów koronnych.

Dla tego też powiedzieliśmy wczoraj, że polityka ustąpiła z Wiednia a przeszła do Pesztu. Podróż N. Pana może mieć nader ważne dla całej monarchii następstwa. Niepodobna bowiem przypuścić ukończenia kwestyi węgierskiej bez wielkich zmian w państwie, a mianowicie bez zmiany konstytucyi w autonomicznym kierunku, bo rzeczą zdaje się być niezawodną, że dzisiejszy, to jest centralistyczny jej charakter największą staje się do wszelkiego porozumienia się w tej sprawie przeszkodą.

V. Jacta est alea. Po trzechdniowych gorących rozprawach traktat ze związkiem celnym uchwalony został bardzo znaczną większością według propozycyi rządowej.

Lubo przeciwnicy wolnego rozwoju stosunków celnych utrzymywali nieustanny ogień działowy, miotający miasto pocisków frazesa samolubstwa, nieuctwa i sofizmu, zwyciężyła przecież lepsza a racyonalna opinia Izby poselskiej.

Jakiekolwiek zarzuty podniosły dzienniki wiedeńskie — będące tym razem echem owego stronnictwa, które nacechowaliśmy w jednym z poprzednich artykułów — możemy przecież twierdzić bez obawy wyrzutów sumienia, iż wszystkie owe fatalne skutki wymyślone przez nie, jako nieuniknione następstwa nowego traktatu, nie ziszczą ani zaś dla ogółu, ani też dla owej garstki, która niemi straszy opinię.

Fakt ten, iż nowy traktat jest początkiem dzieła reformy, której konieczność na polu interesów ekonomicznych w Austryi nikomu nie jest tajną, na której stronę przechylą się nawet powoli — śmiało to wypowiedzieć możemy — najzagorzalsi stronnicy ceł protekcyjnych z czasów dzisiejszych, jest najważniejszem następstwem przyjęcia traktatu, które zaciemnia nawet znaczenie niektórych postanowień szczegółowych nowej taryfy.

Błahość argumentów, któremi przeciwnicy nowego traktatu uzasadniali swą opozycyę, więcej, niż rozumowanie opinii przeciwnej, dała uczuć konieczność racyonalnego traktowania kwestyi celnej, konieczność postępowania dalej na wytkniętej już drodze, konieczność mianowicie pokwapienia się z obniżeniem ceł zagranicznych.

W rozbiorze naszym poszczególnych pozycyj taryfy przystępujemy dzisiaj do artykułów odzieży.

Cło nałożone w nowej taryfie na przędzę bawełnianą wynosi 4 złr. na surową, 6 złr. na blichowaną, 10 złr. na skręcaną (gezwirnt) lub farbowaną. Obniżenie więc jest bardzo znaczne, gdyż według dotychczasowej taryfy od przędzy bawełnianej surowej opłacać należało 5 złr. 25 c., od blichowanej i skręcanej 10 złr. 50 cent, a od farbowanej aż 13 złr. 15 c. Cło to jednakże uległo podwyższeniu w porównaniu z cłem dotychczasowem przy przywozie ze Związku celnego, które dotychczas bez różnicy 2 złr. $62\frac{1}{2}$ c. wynosiło.

W postanowieniu takowem nie dopatrujemy się żadnego niebezpieczeństwa dla przędzalni austryackich, ile że uchylenie przeszkód tamujących stosunki tych zakładów fabrycznych ze związkiem zrównoważy podniesienie cła przywozowego. Przędzalnie austryackie, które — niechaj nam będzie przebaczonem użycie technicznego wyrażenia — nie produkowały nigdy wysokich numerów, nie są bynajmniej dotknięte brakiem odmiennego cła na przędze cieńszą i wyższą.

Cło od towarów bawełnianych wynosi według nowej taryfy jak następuje: za ordynaryjne 28 złr., za średnie 45 złr., za cienkie 70 złr., za najcieńsze 150 złr. Cła dawnej taryfy były następujące: za ordynaryjne 42 złr., za średnie 78 złr. 75 kr., (przy przywozie ze Związku 45 złr.), za cienkie 105, (przy przywozie ze Związku za rzadkie 100 złr., za grube drukowane 45 złr.), za najcieńsze 262 złr. 50 kr., (przy wywozie ze związku 200 złr.), przyczem nadmienić należy, iż przędza drukowana przeniesioną została z rzędu cienkiej do średniej. Obniżenie cła za najcieńsze towary bawełniane słusznie wytłómaczyć można tą okolicznością, iż z pod opłaty tego cła łatwo się uchylić można, i w rzeczywistości rzadko też opłacanem bywa.

Przędza lniana podzieloną jest na 4 grupy: przędziwo ręczne nie opłaca żadnego cła, przędziwo maszynowe surowe obłożone jest cłem w wysokości 3 złr. od cetnara, blichowane lub farbowane 4 złr. 50 kr., skręcane 10 złr. Że gałęź ta przemysłu, jedna z najdawniejszych w Austryi, śmiało nadstawić może czoła wszelkiej konkurencyi i bez obawy poddać się obniżeniu ceł, nikt świadomy rzeczy nie zaprzeczy.

Towary lniane, których 6 gatunków odróżnia nowa taryfa, obłożone są cłem następującem: towary powroźnicze 75 kr., towary lniane najordynaryjniejsze 6 złr., ordynaryjne 25 złr., średnie 45 złr., cienkie 70 złr., najcieńsze 105 złr. Zatem w porównaniu z taryfą ubiegłą cła na towary lniane uległy znacznemu obniżeniu; wynosiły one bowiem dawniej 1.58 i 5.25 na towary powroźnicze, 15.75 na towary najordynarniejsze, 42 na ordynaryjne, 78.75 na średnie, (przy przewozie ze związku celnego 75 i 45), na cienkie 105 złr., (przy wywozie ze Związku 75 złr.), na najcieńsze 262 złr. 50 kr.

Przy grupie artykułów powyższych powtórzyć musimy to cośmy powiedzieli wyżej z okazyi cienkich towarów bawełnianych: obniżenie ceł na nie jest najstósowniejszym środkiem, skoro skutkiem lekkiej swej wagi a wysokiej wartości z łatwością uchylają się one od kontroli celnej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 czerwca.

§. W ostatnim liście moim doniosłem, że wydział reformy podatkowej, zajmujący się zarazem i sprawą szacunku katastralnego w Galicyi, zawezwał p. Kornela Krzeczunowicza jako znawcę do dania opinii. W tym celu w piątek przed świętami odbyło się posiedzenie. Ze strony rządu przybyło na nie czterech komisarzy, przybył także wezwany p. Krzeczunowicz i dawał wyjaśnienia w kwestyach, jakie mu wydział przedkładał. Kwestye były następujące:

I. Czyli i o ile odstąpiono w Galicyi przy szacunku katastralnym od instrukcyj prawnych; czyli i o ile odstąpienie tego rodzaju odpowiada stosunkom gospodarskim w Galicyi.

II. Czyli przy szacunku dochodow przepisy ustaw bywają zachowywane czy nie, a w szczególności

1) przy ustanawianiu cen różnych gatunków ziarn zbożowych i siana,

2) przy ustanawianiu naturalnego zbioru z ziemi ornej i pastewnej.

Odpowiedź na te pytania zajęła więcej jak trzy godziny czasu. P. Krzeczunowicz rozwinął niepospolitą znajomość przedmiotu i zadziwił nią członków wydziału, pokazał bowiem, że znane mu są tego rodzaju stosunki nie samej tylko Galicyi, ale także i innych krajów koronnych. Wszakże członkowie wydziału utrzymują zarazem, że p. Krzeczunowicz w odpowiedziach swoich nie był dosyć zwięzłym, i że często od rdzenia przedmiotu za daleko odchodził w szczegóły się zapuszczając; co bardzo być może, jest to bowiem zwyczajna cecha, ludzi fachowych pewnym przedmiotem silnie przejętych. Powyższe kwestye nie są jeszcze wszystkie, w których wydział żąda wyjaśnienia. Stanowią one zaledwie jedną trzecią pytań, na które p. Krzeczunowicz ma odpowiadać. Dalsze więc przesłuchanie tego znawcy odłożono do następnego czwartku, zawiadomiono go o kwestyach, na jakie przyjdzie mu odpowiadać, i proszono zarazem, aby odpowiedzi swoje naprzód na piśmie ułożył, i już gotowe na posiedzenie przyniósł; na posiedzeniach bowiem wydziałowych nie ma stenografów, a dla sekretarza niepodobna spisać kilkogodzinnej mowy. Tak więc p. Krzeczunowicz musiał przez święta w Wiedniu pozostać, a jestem pewny, że chętnie to uczynił; jeżeli bowiem kraj nasz ujdzie przed opodatkowaniem podług nowego szacunku katastralnego, wdzięczność kraju w przeważnej części należeć będzie jemu za jego gorliwość, tylokrotną pracę i tyle wydatków własnym kosztem łożonych.

Cała uwaga Wiednia zwrócona w tej chwili na Peszt, dokąd Cesarz dziś odjechał.

Paryż 3 czerwca.

? Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego prowadzono dalszą dyskusyę nad skarbowością. Pierwszy głos zabrał p. Thiers i miał swoim zwyczajem mowę długą, która trwała przeszło dwie godzin bez przerwy. Mowa ta nie była tak zajmująca jak inne, bo mowca zastrzegł sobie z góry, iż polityki dotykać nie będzie; nie była ona wszakże bez interesu, bo Thiers rozbierał położenie obecne skarbowości francuzkiej gruntownie, wytknął jej niedostatki i podał zarazem środki zaradcze. Jakkolwiek środki te nie zostaną u

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Burza nadciągnęła z Afryki, grom uderzył w Palais-Royal... i cicho się zrobiło, jakby ten piorun wszystkich ugodził.

Wielkiej wagi i nieobliczonych następstw wypadek, poróżnienie Cesarza z księciem Napoleonem, całkowicie ogarnął tu umysły. Choć żaden dziennik francuski o tem nie mówi, wszystkie na ten dźwięk kamertonu nastawiły uszy, jedne radosne, drugie przerażone. Cała Francya wstrzymawszy oddech, słucha, rozumiejąc dobrze, że list pod adresem księcia, do niej wystósowany. Czyta go więc — i medytuje.

Zaiste, jest nad czem: Cesarz nigdy tak wyraźnie do niéj nie przemówił.

Szanując to uroczyste milczenie, nie przerywając rozmyślania Paryża, nie wdzierając się również na wasze pole polityczne—gdzie sami skutek mowy w Ajaccio rozbierać i oceniać nie omieszkacie — Kronikarz wasz milknie na całe dni siedm, a głos oddaje godniejszemu.

Teofil Lenartowicz przysłał nam swój wiersz napisany z powodu dantejskiej rocznicy, na której, zaproszony przez Gonfaloniera Florencyi, reprezentował polskie piśmiennictwo w gronie zaproszonych przez Komitet.

Zaproszenie jest następujące:

Firenze 29 aprile 1865.

Illustro Signore!

In occasione del VI Centenario di Dante la Commissione pubblicherà un libro di poesie in onore di Lui dettate nella lor proprio lingua dei piu grandi poeti d'ogni nazione d'Europa. In questo libro non puo mancare la Polonia, ed io supplico la S. V. che n'è il valoroso poeta, a volermi mandare anco due soli versi, ma a non volere a niun modo che il libro nostro vada fuori senza un saluto a Dante della eroica sua nazione.

Stando a buona speranza di sua cortese risposta mi reco ad onore soscrivermi

devoto

Gaetano Ghivizzani

Direttore della Tipografia Galileana.

Nieliczni już mistrze polskiego słowa, a stróże czystego ognia miłości ojczyzny, przyjaciele i koledzy śp. Adama, którym tu ten rękopis czytaliśmy, żywo mu przyklasnęli i osądzili jednozgodnie, że jestto najwyższy z dotąd znanych utworów autora *„Błogosławionej“* tak pod względem natchnienia jako i tonu improwizacyi.

Podzielając powyższe zdanie starszych, spieszymy z przesłaniem wam tego utworu, który niestety, jedynie w kolumnach waszego pisma do małej cząstki publiczności polskiej doleci. Publiczność zachodnia będzie go czytała we włoskim przekładzie w *Album* pamiętnikowem, które we Florencyi wydaje grono intelligentnych i wolnomyślnych gospodarzy Dantejskiej biesiady, tak zwana *Commissione Florentina pel Centenario di Dante Alighieri.* Oto ten wiersz, którym z kolei, Polak powitał *powracającego z piekła:*

Na posąg Danta

Improwizacya Teofila Lenartowicza.

Czyliż przez wieki, o Mistrzu!
Wielki Pan tobie przeznaczył
Zwiedzać piekielne przepaści,
Drogi na gwiazdy wytykać?
Że oto cień twój wychodzi
W ciało z marmuru obleczon,
Żeby po wiekach spoczynku
W żyjących spojrzeć otchłanie.
Jeżeli po to, zaiste
Straszniejsze piekło cię czeka,
Niż owo, w które Wirgili
Prowadził ciebie w twe czasy,
Patrz, jakie groby olbrzymie,
. . . .
. . . .
. . . .
Takich boleści twe oko
Nie oglądało w otchłani.
Ludzkiego serca nie trzeba,
Kamień na widok ten pęka.
Bramy piekielne zawarte
Nad ich głowami w płomieniach,
I na szyderstwo nieszczęsnym
Słowo nadzieja się pali.

Nad tysiącami pędzonych
W głuche Sybiru pustynie,
Wyraz braterstwa bez czynu
Swiszcze we wichrach północnych.

Jak przestrzeń długa, szeroka,
Oko rozróżnić nie może:
Śniegi to mroźnej Syberyi
Czy polskie bieleją kości?

Krzyża nie widać na straży;
I tylko zorza północna
Krwawego szatę anioła
Nad tym smętarzem roztacza.
Straszliwa biada zwalczonym
Huczy na trąbach piekielnych,
Ich wiara dla nich wyrokiem,
Biada wierzącym w braterstwo!
Skazany słucha ich wrzasku,
I nieruchomy, jak senny,
Patrzy na zorzę bez świtu,
Pełen rozpaczy bezdennej,
Która nie słucha nikogo,
Nie widzi z braci nikogo
I stąpa tam gdzie za chwilę
Braknie jej ziemi pod nogą.
Jutro tu inni nadciągną,
I po tysiącach tysiące
Będą konały na stepach
Patrząc na śniegi iskrzące,
Na ową zorzę północną,
Co smutne serca ich zwodzi,
Prawdziwa zorza moskiewska,
Po której słońce nie wschodzi.

To jedno koło skazanych.
Na drugie spojrzyj i konaj:
Widzisz te góry Kaukazu
Kędy po falach potopu
Korab zbawionej ludzkości
Pod błogiem wstrzymał się słońcem.
Jeszcze zeń bieleją szczątki
Na srebrnym Ararat szczycie.
Tu gołąb wracał do Arki
Gałązkę niosąc pokoju;
Ztąd rodzaj ludzki na nowo
Po ziemi rozszedł się czystej,
Tu pierwsze pożarł ofiary
Ogień na górach wyniosłych.
Ztąd zwierz, ztąd ptastwo poczęło
Radośnie świadczyć o życiu.
Dziś ta kolebka narodów,
Kędy lud walczył niezłomny,
Zmieniona w pustkę milczącą,
W jeden grobowiec ogromny.
Jak burza liśćmi, pomiata
Zemsta zwycięzców straszliwa,
Setki tysięcy skazanych
Od ziem ojczystych odrywa;
I z kraju świata do kraju
Po pustych brzegach roznosi.

A nowych czasów zagonom
Jakiż Atylla dowodzi?
W zbroję żelazną okuty,
Z rycerstwem ciężkiem od żelaz?
Czy jaka postać wichrowa
W stepowych burzach powstała?...

Potwory czasów dzisiejszych
Jak smoki podzwrotnikowe
Kopce piaszczystej pustyni
Nad czoły swemi wynoszą.
Pęka skorupa ruchoma
I płaz wychodzi pod słońce;
A na ich głowach rogatych
Nie żadne słowo wiekowe
Lecz ślepą walkę żywiołów
Stwórca swym palcem wykreślił.
Powstają, żyją i niszczą —
Giną, i pamięć ich z nimi.

Za twoich czasów, o Dante!
Wierzono w miłość przedwieczną.
Naszym i wiarę w Opatrzność
I wiarę w ludzkość chcą wydrzeć:
Miara i waga dziś prawdą,
Wiara i miłość złudzeniem.

A może tobie kazano
Z pod grobu czoło wynurzyć,
Żeby po wiekach niewoli
Zobaczyć wolną ojczyznę.
Po śnie męczarni prześnionym
Pod temi skały Italii,
Na których bluszcze się czepią
I wonne róże wciąż kwitną,
Przychodzisz biały, zbawienny,
Szczęsną powitać Florencyą,
I dawne zbrodnie współziomków
Kochanem sercem przebaczyć.
Przychodzisz spojrzeć na zgodnych,
Jakeś niezgodnych opuścił;
Zgodę Wilczycy z Barankiem
Przychodzisz może powitać.
A może, drugi Ezechiel
Obdarzon wzrokiem aniołów,
Ty coś już śmierci skosztował,
Przychodzisz wieczność ogłaszać.

I nad grobami mej ziemi,
Nad Kaukazem, ...,
Przychodzisz wolność zwiastować
Jak się poczyna w niebiosach.
I zagrzmieć z wyżyn natchnienia
Że w wiecznej świateł powodzi,
. . . .
. . . .
Że młodość wiąże się w koła,
I że gotowa w tych kołach
Zwycięztwo świętej wolności
Przez światy ponieść na czołach.
Młodość, co dzieje narodów
Jak wiosna kwiatem ozdabia,
W strumieniach krwi swej ofiary
Śnieg samolubstwa roztapia,
I za tem morzem czerwonem
Miłości lądy odkrywa.

Gdy żywi przeszli w kamienie,
Głazy niech wieszczą narodom.

O! duchu Danta szlachetny,
Niech mi twe słowo zawieści
Wielkiej początek wolności
I strasznej koniec boleści;
A pielgrzym z ziemi w niewoli
Na włoskie rzucon wybrzeże
O stopy twego posągu
Szczęśliwem czołem uderzę.
I jak dziś ciernie przynoszę
Co się na ziemi mej plotą,
Przyniosęć serca Polaków
I gałęź lauru złotą!

We Florencyi, 10 maja 1865.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w parę dni po inauguracyi pomnika Dantego we Florencyi, znaleziono w Ravennie jego kości. Depesza datowana z Ravenny 27go maja donosi: „Waląc kaplicę stojącą w okolicy pomnika Dantego, robotnicy znaleźli w ziemi trumnę zawierającą kości poety, opatrzoną napisami łacińskiemi i datą 1676. Miasto nie posiada się z radości.“

żyte, jednakże zdanie jego jest zawsze nieobojętnem. Thiers tedy konstatuje przedewszystkiem, iż ogół wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, przewidzianych i nieprzewidzianych, podniósł się w latach ostatnich od 2,200 do 2,300 milionów, a przeto okazał podwyższenie budżetu nad lata dawniejsze o 700 do 800 milionów. Wypadek to ważny, i warto jest wyrozumieć jego powody. Podług niego, powodów tych jest dwa: wielkie wojny na zewnątrz i wielkie wydatki i spekulacye wewnętrzne. Wojna meksykańska jest wprawdzie małą, lecz kosztuje niemal więcej niż wielka — a na rachunek tego, że jest małą, tem większe wewnątrz przedsiębiorą się prace i spekulacye. Oba te powody są w gruncie rzeczy politycznej natury: albowiem od czasu, kiedy nowe instrukcye polityczne nie dozwalają narodowi brać udziału w sprawach publicznych, rząd musiał ciągle wymyślać sposoby, w których żywy i czynny jeniusz narodu mógł gdzieindziej zatrudnić. Przedsiębiorąc z jednej strony ustawiczne wojny i wyprawy zamorskie, a z drugiej wielkie budowy i spekulacye pieniężne, rząd osiągnął cel zamierzony; lecz środki te, któremi go osiągnął, okazały się niezmiernie kosztownemi i nadwerężyły stan skarbowości publicznej. Mowca nie gani wojen zewnętrznych, bo czasem są one niezbędne, lecz gani wyprawę meksykańską; nie gani także wydatków na budowy publiczne, ale jest zdania, iż powinny być przedsiębrane tylko w miarę rzeczywistej potrzeby i możności. Jedynem źródłem, z jakiego powinny być czynione wydatki na budowy publiczne, mogą być tylko oszczędności: a i to jeszcze nie powinny być w całości użyte na same budowy, bo jedna ich część winna być poświęconą podniesieniu rolnictwa, a druga rozszerzeniu przemysłu. Rząd dzisiejszy postępuje przeciwnie, bo robi długi, ażeby mógł budować. Budowanie stało się dzisiaj manią powszechną, i to do tego stopnia, że kiedy prefekt Paryża przebudowuje Tuileryе, prefekci departamentowi wkładają miliony w budowanie ratuszów, a podprefekci żądają kroci dla budowania równie wspaniałych rezydencyj dla siebie. Wszystko to przekracza już dzisiaj granice rozumu. Mowca przedstawia szczegółowo wynikające stąd kłopoty finansowe — i wzywa Izbę, ażeby założyła veto przeciwko temu szaleństwu. Mowca powiada następnie dosłownie: „Mówią, że nauka skarbowości jest powikłaną i ciemną. To nieprawda. Nie masz nauk ciemnych. Jeżeli jaka nauka zdaje się być niejasną i zawikłaną, dzieje się to tylko skutkiem nieudolności tych, którzy ją wykładają, albo skutkiem szarlatanizmu tych, którzy, niezrozumiawszy jej, głębokiemi na pozór pojęciami usiłują pokryć swą niewiadomość.“ Trafna to bardzo uwaga. Wychodząc z niej Thiers, wykłada całą jasność i prostotę nauki finansowej, i dowodzi przykładami, że jej główne zasady tak w administracyi publicznego skarbu jak każdego przedsiębiorstwa, jak wreszcie nawet majątku rodzinnego, są wszędzie te same. Przechodzi on następnie do budżetów w ogólności, i powiada z równą trafnością, że przyjęty dzisiaj we Francyi system układania ich polega na fałszu. Jest bowiem najpierw budżet wydatków zwyczajnych, potem nadzwyczajnych, które w gruncie rzeczy są także zwyczajnemi czyli koniecznemi i stałemi; a wreszcie przychodzi po skończeniu roku budżet rektyfikacyjny, obejmujący wydatki niby nieprzewidziane, który po prostu maże cyfry obu budżetów poprzedzających, a sumę ogólną wypadków zazwyczaj znacznie podnosi. Tym sposobem Izba wotuje pierwszy budżet, bo jest konieczny, wotuje drugi w tem przekonaniu, że jest tylko wyjątkowym, na ten jeden tylko rok, a może jeszcze i w tym roku okaże się niepotrzebnym, a a w końcu jeszcze budżet rektyfikacyjny zawotować musi, bo jego wydatki już są zrobione. Dla czegoż lepiej nie powiedzieć prawdy od razu? Dla czego nie przyznać, że tak zwane nadzwyczajne wydatki są zwyczajnemi, a nieprzewidziane były od dawna przewidzianemi?

Jest to zresztą mamidło wcale niepotrzebne, bo dziś już nikt niem obałamucić się nie da — a jest ze wszystkich względów szkodliwe. Mowca przechodzi ztąd do kwestyi umarzania długów i zarzuca skarbowi, iż długów państwa wcale nie umarza. Jest to prawdą dowiedzioną — i w niej leży istotne niebezpieczeństwo dla skarbu francuskiego, który może wprawdzie, mając kraj i naród tak bardzo bogaty za sobą, jeszcze się długo ratować; lecz, zaciągając coraz nowe długi a żadnych nie spłacając, prędzej lub później musi się przecież znaleźć nad przepaścią bankructwa. A przeto: najpierw, ciągła przewyżka wydatków nad dochodami, a powtóre, wynikająca ztąd konieczność nietylko ciągłego zaciągania nowych długów ale i niemożność amortyzowania starych, nakazuje koniecznie umniejszenie wydatków. Wymieniają powszechnie trzy kierunki, w których wydatki dałyby się umniejszyć, a temi są: wojna meksykańska, budowy publiczne i armija stojąca. Thiers, jak to już z poprzednich mów jego wiadomo, nie jest za umniejszeniem armii stojącej; lecz za to jest za zupełnem opuszczeniem sprawy meksykańskiej i za bardzo znacznem umniejszeniem robót publicznych. Zalecając rządowi bezzwłoczne zastósowanie tych środków oszczędności i wzywając Izbę, ażeby się stanowczo o to upomniała, kończy on swoją mowę przestrogą, że jeżeli rząd nie pomyśli zawczasu o oszczędności, to prędzej lub później znajdzie się w tem położeniu fatalnem, iż będzie musiał albo takie nałożyć podatki, któremi cały naród przeciwko sobie oburzy, albo przeprowadzić redukcyę, czem tysiące rodzin narazi na majątkową ruinę.

Odpowiedź na tę mowę wziął na siebie pan Latour du Moulin, lecz ograniczył się tylko do argumentów tego rodzaju, jak n. p., że takie same zarzuty czyniono rządowi wtedy, kiedy p. Thiers był przy władzy, albo, że skarb francuski nigdy jeszcze nie zrobił bankructwa, a więc i teraz go nie zrobi, i t. d. i zasłaniał się przytem wyjątkami z książek i mów rozmaitych powag finansowych. Taką argumentacyą niepodobna zbić Thiersa; ale zapewne jeszcze mówcy rządowi o to się pokuszą. Dzisiaj ta sama dyskusya toczy się dalej.

Paryż 4 czerwca.

? Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego prezes przedłożył Izbie kilka projektów do praw, a między niemi także konwencyę, zawartą pomiędzy ministerium wojny a pp. Fremy i Talabot w celu przedsięwzięcia rozmaitych robót publicznych w Algieryi, jako to: dróg, mostów, kolei, kanałów, irrygacyj i t. d. Poczem zabrał głos p. O' Quin, sprawozdawca komisyi budżetowej, ażeby odpowiedzieć Thiersowi. P. O' Quin powiedział nietylko jeszcze dłuższą mowę niż Thiers przedwczoraj, ale zarazem, nie można mu tego zaprzeczyć, wszedł dokładniej w szczegóły tego całego przedmiotu, co w sprawach skarbowości bardzo ważną jest rzeczą. Nie sądzę jednak, ażeby te cyfry i ich porównania mogły dla waszych czytelników bliższe przedstawiać zajęcie, dlatego też nie będę ich tutaj powtarzał. Natomiast wszakże nie mogę przemilczeć, iż lubo mowca, wszedłszy w rzecz szczegółowiej i głębiej, zachwiał niektóre opinije wypowiedziane przez Thiersa, jednak użył przeciw niemu po największej części argumentów takich, które tak samo jak i zarzuty pana Gonin właściwie nic nie dowodzą. I tak n. p. to co Thiers powiedział o niepotrzebnym podziale budżetów i o ich nieszczerości, nie może upaść wobec takiego n. p. zarzutu, że podział budżetu ogólnego na szczegółowe ułatwia wgląd w całą skarbowość, i stan jej obecny tem lepiej wyjaśnia. Rzecz bowiem ma się tu wcale przeciwnie. Podział ogólnego budżetu na szczegółowe nie ma w gruncie rzeczy na celu wyjaśnienia stanu finansów, lecz właśnie zaciemnienie go, i osięga ten cel istotnie, podciągając niektóre wydatki konieczne pod rubrykę niekoniecznych czyli nadzwyczajnych *(facultatifs)*, stałych pod niestałe a przewidzianych pod nieprzewidziane.

Ugrupowawszy w ten sposób kunsztownie cyfry i dawszy im nazwy kunsztowne, nietylko że się ogólne położenie finansów przedstawia w daleko korzystniejszem świetle, niżeli takowe jest w samej istocie, ale osięga się zarazem tem łatwiejsze zawotowanie kredytów przez Izbę. Thiers chce rzetelności i prawdy w przedstawieniu budżetu; p. O'Quin jest zdania, że to przedstawienie jest rzetelnem i prawdziwem — a wreszcie broni się tem, że tak zawsze czyniono. Co się zaś tyczy zarzutu zrobionego przez p. Thiersa, że rząd długów wcale nie umarza, mowca niema nic do odpowiedzenia i wyraża tylko nadzieję, że umarzanie znowu się zacznie, jak będzie możność po temu. Takie same czyni on obietnice co do wydatków wynikających z wojny meksykańskiej i okupacyi Rzymu, mówiąc, że pierwsza z pewnością w krótkim czasie się skończy a druga jest jeszcze na teraz koniecznie potrzebną, lecz zapewne wieczną nie będzie. Takie obietnice nie uspokoją nikogo. Ale ponieważ p. O'Quin, jak już wspomniałem powyżéj, wszedł istotnie w niektóre szczegóły głębiéj i nowem oświecił je światłem, Thiers zamierzył mu odpowiedzieć — i odpowie mu na posiedzeniu wtorkowem. Powszechną zwróciło mu uwagę wyznanie Thiersa, iż odpowiedziałby chętnie natychmiast, ale się czuje nadzwyczajnie zmęczonym, bo prawie całą noc przepędził bezsenną, robiąc korektę spisanego przez stenografów tekstu swéj mowy. Jeżeli zatem Izba rozkaże, to on gotów jest odpowiedzieć natychmiast i resztę sił swoich wyczerpnąć, aby dopełnić swych obowiązków względem sprawy politycznéj; lecz będzie bardzo wdzięcznym, jeżeli mu Izba pozwoli obowiązek ten do następnego posiedzenia odroczyć.... Widok tego siedmdziesięcio-letniego starca, który w czterdziestoletnich służbach publicznych wszystkie swe siły poświęcał krajowi, który dziś, mając milionowy majątek, wielkie znaczenie, wielką sławę, mógłby się z najspokojniejszem sumieniem oddać spoczynkowi — lecz mimo to jeszcze ciągle pracuje, a nawet sam całe noce poświęca sprawdzaniu tekstu swéj mowy, która mu już żadnéj nie przyczyni zasługi i żadnéj sławy nie doda: widok ten napełnił serca słuchaczy uczuciem najgłębszéj czci i sprawił na wszystkich nadzwyczaj budujące wrażenie. Jakże szczęśliwe są takie narody, które takich mają pracowników — i jak szczęśliwi są pracownicy, którzy takie znajdują uznanie!

Cesarz nie wróci jeszcze z swojéj podróży dnia 6 b. m. jak to niektóre dzienniki doniosły; zabawi on jeszcze za granicami Francyi, jak wam już kilkakrotnie pisałem, przynajmniéj do 12go a może nawet do 16go b. m. Tymczasem książę Napoleon, oczekujący w Meudon jego powrotu, otrzymał od niego list drugi, w którym znalazł wyrazy łagodzące surowość listu ogłoszonego w *Monitorze*. Cesarzowa czyni także z méj strony wszelkie wysilenia, ażeby księcia ile możności na nowo zbliżyć do zagniewanego Cesarza. Książę, jak wam już dawniéj pisałem, także niema zamiaru naprężania strony tak mocno, ażeby z nowym pękła hałasem. Spodziewać się zatem należy, iż skutki téj przygody zostaną znacznie złagodzone. Jednak o ile się zdaje, dymisya z wice-prezydentury rady tajnéj zostanie przyjętą, bo niepodobna przypuścić, ażeby ktoś, na kogo spadła taka zawierucha, mógł jeszcze do takiéj rady należeć. Toż i polityczne stanowisko księcia pozostanie pomimo wrócenia do łaski, złamanem, a to tem pewniéj, ile że stronnictwo szczerze liberalne pochwyciło za tę sposobność, ażeby oświadczyć głośno, iż nie chce wcale z Palais Royal otrzymywać natchnienia.

Z Meksyku przyszła wczoraj znowu niepokojąca wiadomość. Admirałowie donieśli, że ochotnicy amerykańscy ciągną całemi chmurami przez Północ ku Meksykowi, ażeby się z Juarezem połączyć. Dziś też już prawie nie ulega wątpliwości, że Juarez, mimo pozornéj neutralności rządu Stanów Zjednoczonych, potężną pomoc otrzyma z krajów Rzeczypospolitéj amerykańskiéj. W najlepszym dla Cesarza Maksymiliana razie zanosi się tam na bardzo zawziętą i długą wojnę domową. Tem więcéj też wytężoną jest ciekawość na to, co Cesarz Napoleon postanowi względem téj sprawy.

Książę Persigny posłał swoją broszurę Ojcu św., dołączywszy do niéj list pełen atencyi. Dziwić się trzeba zaprawdę téj pogłosce, a zwłaszcza teraz, kiedy już wszyscy się przekonali, że to wynurzenie nie ma i mieć nie może żadnego znaczenia, a w Rzymie się wcale nie podobało. Ale są pewne literackie słabości, mocniejsze od wytrawnego ucznia taktu, a nawet od samego rozumu.

Dzisiejszy *Constitutionnel* ogłasza wydanie korespondencyi ks. Adama Czartoryskiego z Cesarzem Aleksandrem I, w bardzo przychylnych wyrazach i mówi, że odtąd nie będzie można pisać o kwestyi polskiéj, nie obeznawszy się dokładniéj z tem dziełem.

Londyn 3 czerwcaa

L.—l. Chwilowe polepszenie się zdrowia lorda Palmerstona okazało się nader przemijającem; od trzech dni bowiem minister nie pokazał się w parlamencie, a dzisiaj wyjeżdża na wieś w stanie wielkiego osłabienia. Ale daleko ważniejszem, aniżeli choroba, która przeminąć może, jest stan jego umysłowy, który po raz pierwszy uległ wpływowi cierpienia czy też wieku. Dotąd nie raz już zapadał na zdrowiu ten sędziwy mąż stanu, ale czerstwy umysł opierał się chorobie i chory z łoża boleści dyktował lub pouczał wykonawców myślą równie jasną, jędrną i dowcipną, jak gdyby przemawiał do Izby w pełnej sile zdrowia. Tą razą jednak podupadł zupełnie, jest jak Anglicy powiadają złamany *(broken down)*, utracił pamięć, bystrość pojęcia, a przedewszystkiem energią i wolę stawienia czoła spiesznemu upadkowi. Od paru dni nie zajmuje się wcale sprawami publicznemi, nie pyta o nie, a obojętność w tej mierze uważają otaczający go za daleko groźniejszy symptomat, niż wszelkie fizyczne dolegliwości.

Z powodów, o których w jednej z poprzednich korespondencyj pisałem, publiczność nie jest wcale uwiadomioną o ciosie, jaki jej zagraża, a jeżeli który z dziennikarzy dowie się przypadkiem o prawdziwym stanie rzeczy, nie potrzebuje ostrzeżeń, napomnień, ani cenzury, aby się zastósować do okoliczności i zachować tajemnicę polityczną. Pewne tylko grono szepce sobie do ucha złowrogą dla jednych, a dla drugich radośną nowinę; za to też w gronie tem nie brak na domysłach, przypuszczeniach a nawet przygotowawczych a priori umowach. Oto krótkie streszczenie poglądu ludzi najbliżej wielkiego ołtarza a trzeźwego sądu na następstwa przewidywane przez śmierć lorda Palmerstona lub usunięcie się jego z powodu niemożności dalszego urzędowania. Królowa zawezwie lorda Johna Russella i poleci mu złożyć gabinet. Minister spraw zagranicznych nie ma dziś żadnego znaczenia i żadnego stronnictwa, na którem mógłby się oprzeć, wymówi się więc niemożnością i zaleci królowej lorda Granville. Jest to mniej niż mierny człowiek stanu, ale wyborny dworak, ulubieniec tak królowej jak całego dworu. Oczywiście będzie to wszystko naprzód ułożoną komedyą. Lord Granville złoży ministeryum prawie z tych samych ludzi, którzy dziś w niem zasiadają, z wyjątkiem jednak Gladstona, który pod Granvillem nie przyjmie kanclerstwa skarbu i usunie się na bok. Bez Palmerstona i Gladstona będzie to słabiutki utwór, owo ministeryum, które nie tylko burzy ale żadnego silniejszego prądu powiewu znieśćby nie zdołało; będzie to właśnie, czego pragną, to jest kozioł ofiarny przeznaczony na pastwę nowemu parlamentowi, lubiącemu zwykle próbować młodzieńczych sił, obalając ministeryum, jakie napotyka u władzy. Dla obalenia ministeryum lorda Granvilla połączą się chwilowo radykaliści z torysami, a w następstwie przepowiadają gabinet torysowski, gdyż radykaliści nie będą w stanie rządu utworzyć, a whigi już dla konsekwencyi gabinet Granvilla pozornie przynajmniej podtrzymywać muszą. Ale i temu ministeryum nie wróżą trwałości,— nie na miesiące, lecz na tygodnie jego żywot obliczają. Gdy bowiem tylko whigi przejdą do opozycyi, zaczną się porozumiewać ze stronnictwem radykalnem, i wzajemnemi ustępstwami dojdą do kompromisu, z którego dopiero wywiąże się władza szanowana w kraju, z warunkami powodzenia i trwałości. Człowiekiem owego zadania, osią porozumienia, przewodnikiem *de facto* chociaż nie *de nomine* będzie oczywiście p. Gladstone; ponieważ jednak dla powodów, które już poprzednio wzmiankowałem, nie pokusi się dzisiejszy kanclerz skarbu o stanowisko przewodnika gabinetu, podsuną więc jakąkolwiek firmę człowieka gładkiego, pokaźnego, dobrego komedyanta, który narzuconą rolę z odpowiednią akcyą odegrać potrafi. Na takich nigdzie i nigdy nie zbywało.

Kraków 7 czerwca. Pod napisem: „Doniesienie Dziennikarskie“ przerwała wreszcie *Gazeta Lwowska* długie milczenie o faktach szerzonych przez korespondentów lwowskich do obcych dzienników, a mianowicie do *Dziennika Warszawskiego*. Zaprzecza ona doniesieniu dawno, bardzo dawno już przesłanemu do Warszawy, które obiegło już z pomocą usłużnych pism całą może Europę. Należałoby aby dzienniki rządowe częściej zabierały głos w odpieraniu takich umyślnie szerzonych fałszów, a których zbiorniki nietylko w Warszawie się znajdują, ale nawet i w samym Wiedniu. Wszakże *Gazeta Augsburska* miała bezczelność napisać, że częstsze tego lata pożary w Galicyi są politycznemi zamachami. Ale tym czasem powtarzamy, co pisze *Gazeta Lwowska*:

„Są dzienniki, które domagają się zawsze od korespondentów wiadomości osobliwszych, chociaż by zmyślonych, anekdot, doniesień o morderstwach i skandałach, a szczególnie o okropnych wypadkach politycznych, które nawet redakcye tych dzienników honorują drożej o 1 do 2ch cent. od wiersza. Po wypadkach politycznych w wielkiej są także cenie skandale z życia towarzyskiego. Korespondenci lwowscy szczególnie pod tym względem oddają usługi niektórym dziennikom. Czytając ich doniesienia możnaby sądzić, że w Galicyi ciągle istnieją sprzysiężenia, że kraj ten przepełniony jest tajnemi składami broni i amunicyi. Coś podobnego znowu doniosły ze Lwowa dzienniki zagraniczne, a *Dziennik Warszawski* powtórzył, mianowicie, że policya skonfiskowała u jednego z piekarzy lwowskich skład pistoletów dubeltowych, ukrytych w bochenkach chleba. Możemy zapewnić, że nic podobnego nie zdarzyło się we Lwowie.“

Wiedeń 6 czerwca. W dniu wczorajszym o godzinie 12éj w południe deputacya towarzystwa rolniczego peszteńskiego mająca zaprosić N. Pana na wystawę peszteńską, otrzymała posłuchanie w Burgu.

Komitet towarzystwa peszteńskiego zlecił pierwotnie przewodnictwo deputacyi hr. Jerzemu Festetitsowi, gdy jednak tenże dla choroby nie mógł podejmować trudów podróży, przeto przewodnictwo deputacyi objął rzeczywisty radzca tajny hr. Jan Cziraky. Obok niego znalazł się w Burgu w chwili posłuchania pp. Sennyei, Józef Uermenyi, hr. Edmund Zichy, hr. Paweł Palffy, Kazimierz Sarkózy, Septemvir, Paweł Somsich, Albert Wodianer, Józef Szeghö, J. Czilchert i Gabryel Peterdy.

J. C. Mość ubranym był w chwili przyjęcia deputacyi w mundur oficerski pułku huzarów imienia J. C. Mości.

W przemowie swéj wyliczył hr. Cziraky mnogie przykłady, w których stowarzyszenia węgierskie, czyto ekonomiczne, czy przemysłowe, czy bankowe, znajdowały dowody żywéj troskliwości monarchy, troskliwości, która objawiała się zawsze przez uwzględnianie najłaskawsze życzeń tychże towarzystw, a najczęściéj i przez skuteczne poparcie ich dążności.

Wszystkie te okoliczności ośmielają towarzystwo węgierskie do wypowiedzenia pokornéj prośby, aby J. C. Mość raczył uszczęśliwić swą obecnością wystawę towarzystwa agronomicznego węgierskiego odbywającą się obecnie w stolicy królestwa. W prośbie téj towarzystwo wypowiada zarazem nadzieję kraju, gdyż ukazanie się J. C. Mości w stolicy Węgier powitanemby było jako oznaka szczęśliwéj przyszłości przez miliony, które jéj z upragnieniem wyczekują.

Na tę przemowę odpowiedział N. Pan w języku węgierskim w słowach, które wczoraj w Przeglądzie politycznym według zgodnéj wersyi dzienników wiedeńskich powtórzyliśmy. Poczem N. Pan rozmawiał równie w języku węgierskim z każdym z osobna członkiem deputacyi.

Posłuchanie trwało blisko przez trzy kwadranse. Większa część członków deputacyi opuściła natychmiast Wiedeń, aby uprzedzić przybycie N. Pana do Pesztu, dokąd w téj chwili zwróciła się uwaga powszechna.

Belgia.

W brukselskiej Izbie deputowanych wniesiono na posiedzeniu z 30go maja interpelacyą z powodu klęski, jakiej doznała w Meksyku legia belgijska. Pochóp do tego dał rozkaz dzienny ministra wojny wydany do armii. Poseł Coomans zapytał więc, czy rząd może ogłosić nazwiska poległych i rannych a zarazem protestował przeciw wspomnianemu rozkazowi dziennemu, w którym upatrywał nowy dowód wdawania się i udziału rządu w sprawę meksykańską. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że spis osób poległych i rannych, którego żąda interpelujący, nadeszle zapewne najbliższym statkiem poseł królewski przy rządzie meksykańskim w drugim raporcie. Co się tyczy rozkazu dziennego, minister zapomniał, że kolega jego minister wojny nie sądził, żeby ogłoszenie tego aktu dało powód do nieporozumień. Poczem zapytał poseł d'Hane Steenhuyse, czy w razie, gdyby Juarez przyszedł znów do steru, okręty belgijskie nie miałyby się obawiać skutków wydanych świeżo listow korsarskich kapitanom okrętowym, szczególnie jeźliby przyszło do wojny, między nowem cesarstwem a Stanami Zjednoczonemi. Minister Rogier odpowiedział, że taki wypadek jest bardzo daleki, a kilka tysięcy Belgijczyków w służbie meksykańskiej nie może narazić na niebezpieczeństwo interesow Belgii. Odpowiedź ministra wywołała burzliwe rozprawy, zwłaszcza, że minister pozwolił sobie kilku ironicznych aluzyj na Juareza, a zapytanie p. d'Hane Steenhuyse starał się przedstawić jako zachęcenie meksykańskich korsarzy do schwytania statków belgijskich.

Co się tyczy wiadomości podanej przez dzienniki, że Cesarz Maksymilian zamyśla wkrótce powrócić do Europy, donosi korespondent brukselski do *Nat. Ztg* z pewnego źródła, że Cesarz sam porzuył tę sprawę u brukselskiego dworu. Rezultat narad i rokowań w tym względzie nie jest jeszcze wiadomy.

Rosya.

Inwalid doniósł w ostatnim numerze majowym (nowego stylu) o wymazaniu ks. Eugeniusza Leuchtenberskiego, ośmnastoletniego syna W. ks. Maryi, z szeregów armii. Powód właściwy, o którym nie doniósł *Inwalid*, ale o którym, jak donosi korespondent petersburski do *Nat. Ztg*, wszyscy wiedzą i mówią w Petersburgu, jest następujący. Młody książę zawiązał w początkach zimy stosunek z francuską aktorką Letissier, która już od dwu lat porzuciwszy scenę wiodła głośne prywatne życie. Przed odjazdem W. księżny Maryi do Florencyi przyrzekł książę matce, która zapłaciła za niego wszystkie długi, że zerwie stosunki z byłą aktorką; ale nie dotrzymał słowa i dostał za to pod jakimś wojskowym pozorem areszt domowy. Odjeżdżając zostawiła go matka w Petersburgu jedynie w tem mniemaniu, że łatwiej będzie go tu dopilnować, aniżeli za granicą. Tymczasem w dwa dni po śmierci następcy tronu, kiedy wszyscy w Petersburgu zajęci byli tylko tym wypadkiem, miał książę podejść tutejszych urzędników na kolei i uszedł za granicę razem z wspomnianą aktorką. Na stacyi pruskiej (podobno w Magdeburgu) czekał na księcia adjutant króla pruskiego i kiedy pociąg stanął poprosił go z wagonu na krótką rozmowę; ale zaledwie książę stanął na peronie, pociąg ruszył, a panna Letissier odjechała tylko w towarzystwie kasy książęcej do Paryża. Księcia przywieziono do Petersburga, gdzie rozgniewana matka żądała ukarania go według całej surowości prawa wojskowego.

Wszelako nie ma obawy, żeby go spotkał los Carewicza Aleksego, syna Piotra W., który skończył jak wiadomo w więzieniu.

— *Gazeta Lwowska* ogłasza oznajmienie konsulatu rosyjskiego w Brodach względem niektórych rozporządzeń tyczących się pobytu obcokrajowych w krajach rosyjskich. Gazeta rzeczona nazwała ten przepis „ułaskawieniem“ jakby to się jakiéj amnestyi tyczyło. Powtarzając dosłownie to podanie, zapewne niedokładnie z niemieckiego przełożone, nie rozumiemy, co znaczy przybywanie „morzem do miejsc pogranicznych naszego lądu“? Oświadczenie to pasportowe takiéj jest osnowy:

„Cudzoziemcy zaopatrzeni w pasport należyty i legalizowany przez nasze legacye i konsulaty, którzy przybywają morzem do miejsc pogranicznych naszego lądu, albo do naszych portów morskich, mogą przebywać tam, podobnie jak w innych miejscach cesarstwa przez pół roku za swojemi pasportami narodowemi, i nie potrzebują upraszać o specyalny certyfikat, przepisany dla pobytu cudzoziemców w cesarstwie. Za przybyciem swojem obowiązany jest tylko każdy cudzoziemiec przedłożyć swój pasport narodowy władzom lokalnym portu, ażeby te mogły na nim wyrazić: „że rzeczony cudzoziemiec jest upoważniony przebywać w Rosyi aż do dnia i miesiąca oznaczonego (wszelako nie dłużéj jak pół roku), a jeźliby miał zamiar przebywać dłuższy czas w Rosyi, obowiązany jest żądać pasportu przepisanego na pobyt cudzoziemców w cesarstwie“. Cudzoziemcy którzy przebywali w jakiem miejscu pogranicznem, w porcie morskim lub w głębi cesarstwa, ale nie dłużéj jak pół roku, mogą odjechać napowrót drogą lądową lub morską bez względu na tę okoliczność, gdzie i w jaki sposób przybyli, zaopatrzeni w same pasporta, za któremi przybyli, jeźli tylko miejscowe władze policyjne wyrażą na nich, że nie zachodzi żadna przeszkoda co do odjazdu właścicieli pasportu“.

Ameryka.

Podług listów londyńskich do jednego z dzienników niemieckich skreślimy tu kilka obrazków z życia Stanów Zjednoczonych.

I. *Wojna i praca w Ameryce.*

Kiedy Stany południowe wybrawszy prezydentem Jeffersona Davisa zaprotestowały faktycznie przeciw wyborowi Lincolna a tem samem i przeciw Unii, liczyły one na pomoc Anglii i Francyi. Interwencya obu mocarstw zachodnich do północnych Stanów byłaby wprawdzie szalonym i bezużytecznym krokiem, gdyż tak ogromne państwo o rozwiniętej do wysokiego stopnia samowiedzy i poczuciu sił własnych młodzieńczych nie da się zająć za jednym zamachem, a nawet zajęte nabawiłoby zaborców wielkiego kłopotu, bo nie dałoby się utrzymać; wszelako wojna w pierwszych początkach pokazała, że Amerykanie nie mieli środków wojennych do stawiania oporu dobrze uorganizowanemu zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Brakowało im wszystkiego, czego koniecznie potrzeba w gospodarstwie wojennem. Nie było ani jenerałów, ani żołnierzy; zapasów wojennych ani śladu; flota którą Jankeowie tak bardzo chełpili się jakoby była nie do zwyciężenia, była w warsztatach i arsenałach, ale nie na morzu, stare okręty były nie do użycia, nowych ogromna, uszanowanie wzbudzająca liczba jeszcze nie wygotowana i nie uzbrojona; był to właśnie czas radykalnego przekształcenia systematu nautycznego, czas przesiedlania się ze starego mieszkania do nowego, kiedy sprzęty zapakowane, a niewprawne oko widzi tylko zamęt. Gorący plantatorowie Południa byli się we wszystko lepiej zaopatrzyli; zawczasu postarali się o potrzebne zasoby, nawet przygotowali szubienice, na których dyndać mieli ich pokonani przeciwnicy. Ale północny Amerykanin nie jest to człowiek, który łatwo traci odwagę; dzielność nadaje mu zaufanie do samego siebie, praca wytrwała hartuje ducha, odwaga jest siostrą przemysłu. Bęben wzywający po ulicach miast do walki, pobudził sta tysięcy rąk do nowej niezwykłej pracy. Warsztaty pracy spokojnej zamieniły się jakby siłą czarodziejską w warsztaty wojenne; spekulacya ujrzała przed sobą nowe niezmierzone pole i zapłodniła je; kapitał jakby rekrut oddał się na usługi uciśnionej ojczyźnie, duch stowarzyszeń i akcye wstąpiły w służbę wojenną. Chwilowa klęska na polu walki napełniła wprawdzie serca patryotów niepokojem, ale spekulanci powitali ją jako podniesienie swych akcyj; i dla tego pociągała każda klęska nowy rozwój sił. Czem była giełda dla spekulanta w czasie pokoju, tem stały się w czasach biedy biura werbunkowe po miastach. Zaciężne, jakie ochotnik dostawał, było najpewniejszą miarą wartości życia.

Ajenci ministeryum wojny prowadzili swój interes bez skrupułu całkiem po kupiecku. „Co kosztuje ten człowiek?“ pyta się mekler, który ma na składzie kilkaset rekrutów, których zwerbował w pocie czoła. „Dwadzieścia pięć dolarów zaciężnego“ brzmi odpowiedź. „Kentucky płaci dwa razy tyle, mam depeszę.“ „Nieopłaci się; transport wiele kosztuje“, odpowiada drugi. Ale może kto powie, że tak robią wszyscy werbownicy. Wszelako różnica na tem polega, że rekrut także rozumie swój „interes“ i z rozwagą i spokojem przystępuje do interesu; zastanawia się nad swą korzyścią i decyduje się na tę lub na owę stronę, a skoro raz przybił, całkiem się oddał „interesowi“; dane słowo zrobiło go żołnierzem duszą i ciałem.

Wszystkiego, czego potrzebowała wojna, dostarczali ludzie prywatni. Pewien nowojorski dziennik wojenny podaje rysunki około czterdziestu dział polowych nowej konstrukcyi, które na próbę zaprowadzono w pojedynczych oddziałach. Niektóre okazały się stósownemi i „szerzącemi zniszczenie“; spekulant, którego działo pokazało się nieużyteczne, musi ponosić szkodę. Tak dzieje się w każdym interesie, a więc i w interesie, który się robi z państwem. Na zaspokojenie potrzeb fizycznych armii będącej w polu, pracowały dzień i noc miliony rąk, wszystkie żywioły i siły pary. Kierunek pochodu większego oddziału wojska wskazywała albo nowa kolej żelazna, albo świeży wyrąb w lesie pierwotnym. Dokąd tylko dotarł sztandar gwiaździsty, wszędzie powstawały natychmiast targi tysiące przekupniów przybywało, wiozących ze sobą zakonserwowane jarzyny, mięsiwa, napoje, drzewo, węgle itp. tak, że komisaryaty polowe wcale nie potrzebowały myśleć o tem, czem wyżywią i zaopatrzą potrzeby wojska. Ufano duchowi kupieckiemu i nigdy się nie zawiedziono. Pieniądz jest nerwem życia w czasie pokoju i wojny. Starzy już powiadali, że nie ma tak mocnej twierdzy, żeby się do niej nie dostał osieł złotem obładowany. Wiedzą o tem i Amerykanie, i dla tego głównie o to się starali, aby zawsze były pełne kasy wojenne. Ale ponieważ Amerykanie przy całym patryotyzmie wcale nie kierują się uczuciem w sprawach pieniężnych, zatem musiano podnieść podatki niestałe do bajecznej wysokości. Minister skarbu, jako dobry spekulant, zrobił w tem dobry interes przez stósowny rozkład podatków.

Jednego dnia okazał się w armii Granta bardzo wielki brak cygar. Wódz był tem bardzo zakłopotany. Żołnierze jego byli przyzwyczajeni z cygarami w ustach iść przeciw nieprzyjacielowi; sam jenerał dowodził paląc cygaro; brak cygar znaczył tyle, co brak węgla dla lokomotywy, co brak herbaty dla dam. Jenerał zatelegrafował: „Nie mamy cygar; grozi niebezpieczeństwo.“ Depesza ta obleciała lotem błyskawicy po całym kraju. „Nie ma cygar w głównej kwaterze“ brzmiało wszędzie hasło. Tysiące rąk zajęło się wyrabianiem cygar. W Ameryce rozpoczyna się nauka początkowa robót ręcznych od wyrabiania cygar. Po kilku dniach jak najzupełniej zasypano obóz Granta cygarami. Dostawa była tak wielka, że 1000 sztuk można było dostać za 2 dolary, kiedy przed kilkoma dniami za tę samę ilość trzeba było zapłacić i 20 dolarów. W żadnej armii na świecie nie starano się tak o dobre pożywienie dla żołnierzy w polu, jak w ostatniej wojnie amerykańskiej. Żołnierz dostawał tu rano: pół sajdla dżinu, ćwierć funta kiełbasy, 2 funty białego chleba, 3 filiżanki herbaty, 8 łutów masła, 10 łutów cukru i trochę rumu; w południe: półtora funta rostbifu z ziemniakami, halbę piwa angielskiego lub wina, półtora funta mąki, jarzyny, ćwierć funta sera, pół funta suszonych owoców. Każda kompania miała dwu kucharzy, którzy musieli dobrze rozumieć sztukę gotowania. Służą oni przy pułku i pobierają płacę z kasy kompanijnej. Dla prania bielizny jest ruchoma pralnia parowa; jeżeli tylko można, żołnierz dwa razy w tygodniu zmienia bieliznę.

Każdy żołnierz musi się codziennie golić, a jeżeli nie umie, nosi brodę. Szpitale polowe stoją na niskim stopniu pod względem medycznym; winien temu niski stopień umiejętności i jej zwolenników. Amerykańscy lekarze odbywają zwykle takie nauki, jak chirurdzy w Austryi. Kilku utalentowanych odznacza się i są ozdobą umiejętności, ale przeważna liczba „prowadzi interes“ po rzemieślniczemu; nieuki, szarlatany i rzeźniki. Masz tu „doktorów“, którzy dawniej zamiatali ulice, chirurgów, którzy służyli w jatkach; Ameryka jest krajem z

pełnej wolności zarobkowania. I sztuka ma swych reprezentantów w obozie. Wprawdzie nie ma tu znawów dających przedstawienia sceniczne, ale za to wielu skoczków konnych, bokserów, kuglarzy, brzuchomówców, czasowników, magnetyzerów, a szczególniej fotografów.

Fotografia w służbie Marsa wykazać się może wielkiemi przysługami. Służy ona anatomii patologicznej chwytając świeże rany, ściga zbiegów, rekomenduje szpiegów, zanim osobiście przybyli z wizytą do nieprzyjacielskiego obozu, uwiecznia czyny znakomite, a szczególniej tych, którzy je wykonali, chwyta i zachowuje przyszłym czasom chwile przemijającej teraźniejszości.

Wspomnieć jeszcze wypada o jednym zjawisku, o korespondentach do dzienników. Każdy wielki dziennik ma swojego sprawozdawcę przy armii, który na swe zawołanie ma kuryerów, statki parowe i osobne pociągi kolei żelaznych. Sprawozdawcy, o których mowa, są to po największej części ludzie poważani, znani z charakteru, a za swe trudy i prace każą sobie dobrze płacić. Tak np. dziennik *New York Times* płaci swojemu sprawozdawcy obozowemu 2000 dolarów miesięcznie. Do innych dzienników przesyłają korespondencye wyżsi oficerowie i wcale się nie kryją z tym pobocznym zarobkiem. Służyć publiczności nauką i wiedzą swoją, czyni w Ameryce zaszczyt w każdem położeniu. List o wzięciu Richmondu umieszczony w jednym z amerykańskich dzienników sprawił tak wielkie wrażenie pięknem i świeżem przedstawieniem rzeczy, że redaktor uznając pracę swego spółpracownika, darował mu pióro diamentami wysadzane. Sprawozdawca, niejaki p. Hug, którego ten zaszczyt spotkał, nie przyjął daru, oświadczając, że nie należy się jemu lecz zwycięzcy Richmondu, którego czyn opisywał. Jenerał przyjął od redaktora owo pióro i napisał niem kilka słów. Pewien bankier washingtoński odkupił ten autograf od redaktora za kilka tysięcy dolarów; a tym sposobem obie strony odniosły bogaty plon ze świetnego czynu wojennego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca. Dziś około godziny 6tej przybył p. Namiestnik Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten z Wieliczki do Krakowa. W ciągu tego lata p. Namiestnik zabawić ma kilka tygodni z familią swoją w kąpielach w Truskawcu. O 9ej wieczorem muzyka wojskowa dawała serenadę jenerałowi przed hotelem.

— Mylnem było doniesienie, jakoby nowo promowowani doktorowie filozofii p. Janicki i Bełcikowski otrzymali dyplom „sub Auspiciis Imperatoris.“ Powodem tego mniemania był blankiet doktoryzacyjny rozpoczynający się od słów powyżej wymienionych.

— Panie Teresa Żebrowska i Ilmingowa wyszły dziś z więzienia, odsiedziawszy karę trzechmiesięczną, na jaką skazane zostały wyrokiem sądu wojennego.

— Mówiąc o próbach sikawki i narządów ogniowych, których użyciem kierował fabrykant ich pan Metz z Heidelberga, dodać nam jeszcze należy, że na obiedzie wspólnym, na którym przy tej sposobności znajdowali się członkowie Rady Nadzorczej z prezesem i Dyrekcyą, tudzież urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, z których młodsi jako ochotnicy zaprawiali się do użycia sikawki i narzędzi ogniowych, p. Metz odpowiadając na zdrowie wniesione przez prezesa Dyrekcyi, miał mowę mogącą posłużyć za dowód politycznego wykształcenia w Niemczech i ustalonych pojęć dojrzałych o obowiązkach obywatelskich.

Mówił on naprzód o potędze stowarzyszeń, które oprócz sił zbiorowych, jakiemi rozporządzają, mają tę wielką moralną zaletę, że maluczkich do wielkich zbliżają, do wspólnej powołują ich pracy i na jednym, kiedy chodzi o wspólne dobro, stawiają poziomie.

Co do specyalnego zadania, to jest obrony od ognia, utrzymywał, że bez długiego ćwiczenia, bez wprawy, bez dowództwa, słowem bez silnej i z rygorem utrzymywanej organizacyi, służba obrony przy ogniu nie może się obejść. — Słyszałem, mówił dalej, tu i owdzie powątpiewania, czyby władze rządowe przeszkód takiej organizacyi straży ogniowej stawiać nie chciały; nie mogę przypuszczeniem tem wyrządzać krzywdy władzom, bo oprócz względów ludzkości, dobrze uorganizowana straż ogniowa ma także niepospolitą ważność ekonomiczną. Każda własność, niszczącemu wydarta żywiołowi, jest owocem pracy ludzkiej, jest częścią bogactwa krajowego. Zawiązaliście się Panowie w stowarzyszenie, aby nieść pomoc tym, którzy szkody ponoszą, ale wynagradzacie poszkodowanych kosztem wszystkich. Jeżeli więc dzięki wam ochronione będą jednostki od upadku, to niemniej wynagrodzona własność jest stratą ogółu, jest ubytkiem zasobu ogólnego.

Niewiemy, jakiby rząd chciał przeszkadzać takiej organizacyi i wziął na siebie tę ciężką odpowiedzialność, żeby w razie nieszczęścia był przyczyną utraty mienia, a często i życia ludzkiego.

Różne są przyjemności, którym się ludzie w sile wieku z zamiłowaniem oddają: jazda konna, ćwiczenia gimnastyczne, polowanie i wiele innych, ale wierzajcie mi Panowie, nie ma przyjemności nad tę, kiedy się w dzielne uzbrojonym narzędzia wychodzi na ratunek zagrożonego nieszczęściem bliźniego; a cóż dopiero mówić o uczuciu, jakiego się doznaje, jeżeli komu przypadnie w udziale szczęście uratowania życia bliźniego!

Niech mi wolno będzie zakończyć tę moją przemowę, wnosząc zdrowie waszego prezesa, który jeden z pierwszych syna swojego wprawiając za młodu do usług obywatelskich, do szeregu obrońców od ognia wpisał.

Przemowę tę gorąco wypowiedzianą, oklaskami obecni przyjęli.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących uwag:

Bardzo słusznie *Czas* (w Nrze 120 „Kronika miejscowa“ z dnia 26 maja) wyszczególniając aż siedm miast galicyjskich, w ciągu b. m. pogorzałych, wysnuł z tych klęsk, które innych dotknęły, arcyzbawienne przestrogi dla nas wszystkich, a przypomniał Władzy miejskiej obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem miasta. Jeżeli jednak każdy z nas powinien się zachowywać stósownie do przytoczonego tamże przysłowia: że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ — to niemniej mamy prawo żądania, aby stróże za to płatni od miasta, aby mieszkańców jego zawczasu ostrzegali o każdym pożarze, dopełniali swojej powinności.

Za Rzplitej Krakowskiej stróże osadzeni na wieży Maryackiej obowiązani byli dzień i noc, zimą i latem wybijać po dwakroć godzinę, która dopieroco uderzyła była na zegarze ratuszowym, a nadto winni byli takową otrębywać na cztery strony miasta, tudzież co kwadrans tym samym trybem piszczałką dawać miastu znak swej czujności. Otóż pod opieką teraźniejszego Magistratu umilkła już oddawna piszczałka, która dawniej z wieży słyszeć się dawała, a od niejakiego czasu stróże tameczni w nocy wcale się nie trudzą trąbieniem, a nawet na tem lepszy dowód, że i oni razem z innymi Krakowianami śpią smacznie, częstokroć nie powtarzają godzin, które nam obwieszcza zegar ratuszowy. Oczywiście, stósownie do pory roku pauzy te, czyli czas słodkiego wczasu stróżów wieżowych bywa różny: w zimie dłuższy aniżeli w lecie; w tamtej — przynajmniej zeszłej zimy — sypiali sobie *zwykle* od godziny 11ej przed północą do 5ej lub 6ej rano; teraz zaś sypiają tylko od północy do godziny 2ej lub 3ej. Nie przypuszczam, żeby do sypiania w nocy upoważnieni byli od Władzy miejskiej. Ponieważ jednak, jak się w skutku pokazuje, nie ulegają żadnej kontroli urzędowej: przeto wnoszę, żeby im Magistrat zalecił powrót do takiego trybu służby, jakiego musieli pilnować za Wolnego miasta, a zapewne i dawniej; tudzież żeby za opieszałość w pełnieniu tego tak ważnego obowiązku byli pociągani do odpowiedzialności. *P. K. S.*

— D. 26 maja Jan Rybak flis z Gorzowa pod Bobrkiem w okręgu krakowskim zabity został od pioruna na galarze w pobliżu Czernichowa.

— D. 24 maja wybuchł ogień w domu Chaima Roth w Szczucinie w powiecie Dąbrowskim przez nieostrożność, i oprócz tego domu zgorzały trzy inne sąsiedzkie. Dom tylko Rotha był asekurowany. Szkoda wynosi około 8,000 złr.

— Na przedstawienie gminy miasteczka Mikołajowa, rząd namiestniczy przyznał z funduszu miejskiego dwa stypendya po 50 złr. Michałowi Wiliczkowowi i Aleksandrowi Jurykowi, obu uczniom gimnazyów lwowskich.

— W Sarzynie w obwodzie rzeszowskim zniszczył pożar na dniu 25 z. m. 12 osad włościańskich zupełnie, a trzynastej stodołę. Ogień powstał w oborze włościanina Antoniego Obary i to, jak się pokazało ze śledztwa, przez swawolę dzieci bawiących się zapałkami. Szkoda jest wielka, ale nie została jeszcze oszacowana.

— W Kasperowcach w obwodzie Czortkowskim porwało koło młyńskie smarującego kocioł dozorcę Chaima Oehlergera i zgruchotało go w okamgnieniu.

— Dnia 6go czerwca nie nadaremno widnokrąg nasz chmurami był pokryty, gdyż z małemi tylko przerwami przez cały dzień gęsty deszcz padał. Temperatura w dniu tym doszła tylko od 10°,3 do 12°,8. Barometr zwolna spadał. Dnia 7go czerwca o godzinie 6tej zrana wskazywał 331''',71, termometr zaś 10°,0 R.

— We czwartek dnia 8go czerwca, S. Medarda biskupa wyznawcy.

Nadesłane.

Wspomnienie pośmiertne.

Strony ponad Dunajem w okolicach Czchowa, poniosły temi czasy bolesną obywatelską stratę, przez śmierć *Ludwika hr. Marassé*, który w swej majętności w Jurkowie w d. 23 maja b. r. pięćdziesiąty piąty rok życia swego zakończył.

Zmarły pochodził z jednej z tych francuskich rodzin, które w końcu zeszłego wieku chroniąc się przed burzą francuskiej rewolucyi, na ziemi polskiej gościnne znalazły schronienie. Zrodzony w Krakowie w r. 1810 z ojca Ferdynanda, pułkownika armii księcia Kondeusza, i matki Krystyny z Starowiejskich, czuł się przez matkę i wychowanie całą duszą Polakiem, niosąc całe życie gorliwe i wierne służby rodzinnemu krajowi. Kiedy więc w r. 1830 zawrzała walka o niepodległość za Wisłą, Ludwik natychmiast równie z inną młodzieżą pospieszył w narodowe szeregi. Służąc najpierw w 10 pułku piechoty jako oficer, następnie w artyleryi — aż do ostatnich armatnich strzałów pod Warszawą i Wolą dzielił wszystkie koleje świetnych zwycięstw i nadziei, i boleśniejszego jeszcze nad nie owoczesnego upadku narodowej sprawy. A gdy po zakończeniu krwawych zapasów trzeba było zamiast przy dziale stać już przy pługu, zmarły rozpoczął nowy zawód życia wiejskiego gospodarza i obywatela. Złączony koleżeństwem w Uniwersytecie krakowskiem, i tamże zawiązaną ścisłą przyjaźnią z Mieczysławem Skarżyńskim, w r. 1837 pojął za żonę siostrę jego Amelią, i odtąd w Jurkowie zamieszkał stale.

Jako pierwszy z rodu, co na ziemi polskiej miał się stać szczepem nowej rodziny, dalszy w przyszłości zakreślając dla niej kierunek, czuł on tem silniejszą potrzebę zespolenia się z rodziną żony, wytrwałej pracy w domowem życiu, a zarazem trwałego ustalenia poczciwego imienia w kraju i między sąsiadami, wpośród których zamieszkał. Pan Bóg pobłogosławił dobrej woli i temu potrójnemu zadaniu życia zmarłego. Jako głowa rodziny był wzorowym mężem i ojcem; a po śmierci nieodżałowanej straty Mieczysława Skarżyńskiego godnym jego zastępcą, bo jedyną podporą całej familii i kierownikiem jej interesów. Łącząc z polskiemi cnotami odziedziczonemi po matce, skrzętność, zabiegliwość i pracowitość — załety tak właściwe francuskiej krwi po ojcu — był w całem znaczeniu porządnym i pełnym zamiłowania na wsi gospodarzem. Zamknięty w ściślejszem, domowem i sąsiedzkiem kole życia, nie brał nasz zmarły głośnego udziału w sprawach krajowych, lecz pełniąc z właściwą sobie gorliwością wszystkie obywatelskie, posługi i obowiązki — dzielił całem sercem wszystkie jakieśmy przeszli, aż do ostatnich, i łudzące nadzieje i dolegliwe bóle całego kraju.

Takie życie zjednało mu u dalszych powszechny szacunek, między zaś bliższemi braterską miłość, a serdeczny żal po przedwczesnym zgonie. Taka też sama dalsza droga życia pozostała w spóściźnie dla jego synów — zasługa w kraju i zacne imię w obywatelstwie. *R.*

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnopolski pp. Wład. i Marcelego Komarów o wydanym im pozwie przez pp. Teodora, Józefa, Marcina i Aleksandra Kęszyckich o ekstab. ugody między pp. Wład. i Marcelem Komarami i Anną z Komarów Budziszewską w r. 1800 zawartej, z dóbr Dźwinogród, Latkowce, Wołkowce, Dzwiniaczka, Trubczyn i Babińce; kurator Dr Żywicki. — Sąd obw. przemyski wierzycieli dóbr Jabłonica ruska jak to Annę z Boguszów Zakrzewską i Stan. Jagielskiego o termininie ust. rozpr. w d. 22 sierpnia celem udowodnienia pierwszeństwa i wierzytelności. — Kraj. dyr. finansowa lwowska o zaprowadzeniu sprzedaży w tabacznym magazynie lwowskim najprzedniejszego tytoniu tureckiego w pudełkach po 2 fanty w sobie obejmujących po 9 złr. 20 c. — Namiestnictwo lwowskie o losowaniu w d. 24 czerwca kwot z fundacyi posagowych: Jana Antoniego Łukiewicza (3679 złr. 96 c.), Wincentego Łodzia Poninskiego (600 złr. i 300 złr.) i Elżbiety Czarkowskiej (117 złr. 56 c.) — Sąd kraj. krak. o otwarciu konkursu na majątek Antoniny Knoll'; zgłoszenia do 24 sierpnia; kur. masy Dr Witski.

Posady: Przy wschodnio galicyjskich gimnazyach kilku nauczycieli filologii (735 złr.), podania do 15 lipca.

Licytacye: W d. 22 czerwca, 20 lipca i 17 sierpnia w Sanoku wydzierżawienie na lat 3 propinacyi piwa i wódki w Mrzygłodzie, cena wyw. 200 złr. — Do 8 lipca oferty na wydzierżawienie w Jarosławiu kolektury lwowskiej (kaucya 1800 złr.) — W d. 16 czerwca, 17 lipca i 17 sierpnia sprzedaż realności w Zaleszczykach pod l. 290, cena wyw. 735 złr. 15 c.

Zawezwania: Urząd tarnopolski Kohane Schlomę, Hornsteina Schlomę; Majera Dreiblatt, Rosenkranca i Koflera Leizora Rubina ze Zbaraża, do powrotu do kraju w ciągu 6 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wadowice 1 czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·55, jęczmień 2·49, owies 1·54, groch 0·00, bób —, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·20, słoma 0·60, konicz na paszę 1·30.

Przeworsk 3 czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·20, jęczmień 2·10, owies 1·35, groch 2·85, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 1·70, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 6·80, miękkie 5·60, siano (za cetnar) 1·00 słoma 0·45, konicz na paszę 0·00.

Stary Sącz 31 maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·70 żyto 2·50, jęczmień 2·10, owies 1·40, groch 3·20, bób 3·20, proso 2·60, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1·15, drzewo twarde (za siągę) 6·10, miękkie 4·52, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·60, konicz na paszę 1·40.

Tarnów 2 czerwca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·03$^1/_2$, żyto 2·18, jęczmień 2·05, owies 1·53, groch 0·00, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 6·00, siano (za cetnar 0·00, słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Gdańsk 3 czerwca. Po nadzwyczajnych upałach ostatnie trzy dni były zimne, wietrzne, dziś deszcz.

Targi angielskie w stagnacyi i przy nacisku dowozów zagranicznych ceny pszenicy obniżyły się o 2 szyl. na kwarterze — pogoda dobra sprzyja wzrostowi zboża, lubo przenica nie obiecuje wielkiej obfitości. Zapasy dawne znikają, przy dostarczeniach jednak przechodzących potrzeby konsumcyi ożywienie handlu jest niemożebne.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne lepiej i silniej od londyńskiego się trzymały.

We Francyi stósownie do mniejszych lub większych dowozów targi są mocniejsze lub słabsze. Wiadomości o stanie pól są sprzeczne, oziminy cierpią z powodu suszy, a kłosy są rzadkie i na cienkiej słomie.

W Holandyi i Belgii dawne ceny utrzymały się w zupełności, ale bez materyalnego podniesienia.

Na naszej giełdzie mieliśmy ruch zwyczajny; a od zeszłego tygodnia żadnej w cenach przenicy nie możemy notować zmiany — żyto zaś od 8 dni podniosło się o 5 do 10 złr., o ile jest bez odoru. W ogólności żyta bardzo mało jest wystawionego na przedaż; a że wszystkie ładunki przychodzą w złej kondycyi, jest wielka trudność w znalezieniu stósownego ziarna na pokrycie licznych sprzedaży na odstawę.

Sprzedano w ciągu tygodnia 2,100 łasztów pszenicy, 400 łasztów żyta, 50 grochu.

Płacono za łaszt	wagi holl.	gul. prus.,	wagi pol.	wagi warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy świeżej							
„ od	126 127	400—405	237—239	35	4	36	10
„ „	128—130	407—415	241 245	36	15	37	3
„ „	13?—131	420—425	246—247	37	18	38	—
„ 2letniej	128—130	450—470	240 245	40	5	42	—
Żyta „	120—126	235—264	226—237	22	12	26	10
Grochu	— —	250—350	—	24	4	33	18

Żyto na odstawę czerwca i lipca 262$^1/_2$ 265. Lipca i sierpnia 270. Sierpnia i września 275 277$^1/_2$.

Toruń przebyło przenicy 1945 łaszt., żyta 133, grochu 4, belek dębowych 1053, sosnowych 25640, bali 210. Siemienia konopnego 162 cet.

Kursa zamian: Londyn 6·23. — Hamburg 152. — Amsterdam 143$^7/_8$.

Aleksander Makowski.

Królewiec 1 czerwca.

Ze wschodniej i południowej Europy — nie słychać jak o pomorze bydła, o nieurodzaju ozimin, o wymarznięciu rzepiów i rzepików, a mimo tego ceny na pszenicę w Anglii spadają i to znacznie spadają. Ceny na żyto przybierają więcej stałości, a nawet na dostawy jesienne do 48 sgr. za szefel (14 rub. 50 kop. za beczkę 7$^1/_2$ sz.) dochodzą. Gospodarze nie szczędzą zachodów, ażeby zmalały dochód podnieść odpowiednio do istniejących potrzeb. Trudna to rzecz, mianowicie dla rolników zpod panowania rządu petersburskiego, który prawa własności — gruntowej — tak gwałtownie nadwerężył, że dobra na pół darmo sprzedają, a dzierżawy, przy jakiejkolwiek gwarancyi moralnej, są z niczem prawie do objęcia. Tak mianowicie dzieje się na Litwie. W Księstwie obecnie czynniej, niż kiedykolwiek, toczy się walka na polu finansowem, między naszą narodowością a najwyższą sferą rządową, o wykup lub zatrzymanie ziemi w ręku polskiem; — i chociaż tamże z jednej strony 13 milionów na ten cel przeznaczono, to z drugiej strony znowu solidarne postawienie się możnych obywateli przeciwważyć może to dążenie.

Trzydniowy jarmark na konie, i wystawa owiec w Królewcu, chociaż dostawiły piękny dobór zwierząt, dla ogólnego niepowodzenia jednakże tak rolników, jak i kupców, słaby miały odbyt i gości bardzo mało.

Niemieccy gospodarze sprowadzają z Francyi silnie wyrosłą i wełnistą rasę owiec — Rambouilet — do kraju; w której połączona obfitość wełny z ilością mięsa zaspokoić ma i zapewnić dochód stalszy z owczarni, aniżeli z dotąd chodowanych Merinosów i Negretti. Pieniędzy nie żałują na ten cel, czas okaże skutek tych chwalebnych usiłowań Cena na wełny przy zbliżającym się jarmarku ma się ku podwyżce, mianowicie na gatunki średnie lecz tak w tym przedmiocie, jak i w innych, ruch ociężały. — Spirytus idzie w górę 15$^1/_2$, na sierpień 16$^5/_6$ tal. za 8000 tral. czyli za 100 kwart po 80 tr.

Ceny przewozu na bydło, do rzezi przeznaczone, zniżone na Wschodniej kolei do Berlina.

Płacono na giełdzie naszej:

	wagi holender. funt.	funt.	za szefel pruski sgr.	sgr.	beczkę litew. rub.	kop.	rub.	kop.
Pszenicy jas.	— do —		—	—	—	—	—	—
„ czerwonaw.	120	—	53	—	14	70	—	—
Żyta	115	118	40$^1/_2$	41$^1/_2$	11	20	11	50
„ (czer.-lip.)	120	—	45	—	12	80	—	—
Jęczm. małego	104	110	37	39	10	30	10	70
Siemienia ln.	107	—	73	—	20	20	—	—

za korzec warszawski z doliczeniem 23$^1/_2$% agio.

złp.	gr.	złp.	gr.
31 „	20 „	do — „	— „
23 „	2 „	— 23 „	18 „
25 „	18 „	— — „	— „
20 „	2 „	— 22 „	4 „
41 „	16 „	— — „	— „

Kurs rubli. Za 90 Rs. płacą 81 tal. prus., za 1 Rs. = 27 sgr.

Bracia Chotomscy i Koronowicz
J. B. Chotomski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6 czerwca wieczór. Stósownie do programatu obchodowego, raczył Cesarz Jmć zaszczycić w południe wystawę rolniczą swoją obecnością. Pod wypogodzonem już niebem, ulicami przybranemi świetnie, wśród okrzyków zapału ludności jadąc do lasku, przybył N. Pan w towarzystwie p. Namiestnika, pierwszego jenerał adjutanta i całego orszaku zaraz po godz. 1szej na miejsce wystawy, i tam powitanym został z wielką czcią przez cały komitet Dyrekcyi Towarzystwa rolniczego, na czele którego znajdował się prezes hr. Festeticz, a w liczbie członków członek komitetu Franciszek Deak. Na przemową hr. Festeticza, w której tenże podnosił wysokie znaczenie racyonalnego postępu na polu gospodarstwa w każdym kraju, a przedewszystkiem w Węgrzech, szczególnie naznaczonych przez Opatrzność na kraj rolniczy i obdarzonych rozległemi urodzajnemi równinami, a zarazem, gdy prezes wyrzekł, iż Węgry i ich Towarzystwo rolnicze szukają i uznają dla tej także gałęzi w osobie swojego monarchy najpotężniejszego opiekuna i najdzielniejszą podporę; JCMć odpowiedział w tych niemal słowach:

„Oceniam w zupełności patryotyczną dążność, z jaką Towarzystwo usiłuje dopomagać do wzrostu ojczystego rolnictwa i ściśle z niem związanych rękodzieł. Znaczenie, jakie przyznanem być musi tej gałęzi działalności obywatelskiej ze względu na podniesienie ogólnej pomyślności państwa, i zawisłego od niej powszechnego zadowolenia, nie pozostało dotąd obcem mojemu ojcowskiemu staraniu. Tak więc jak z radością przyjąłem zaproszenie Towarzystwa, z równemże zadowoleniem widzę obecnie, jaki udział ze strony wszystkich klas ludności towarzyszy wystawie rolniczej. Dążcie zatem i nadal z równą gorliwością ku temu celowi ważnemu, który macie przed sobą, i bądźcie przekonani o ojcowskiem współczuciu, jakie żywię dla tego pięknego kraju, a osobliwie dla wspierania celów waszego Towarzystwa“.

JCMć zabawił potem przeszło godzinę na wystawie i okolony obecnymi zwiedzaczami, oglądał przedmioty wystawione i łaskawie przyjmował objaśnienia pojedynczych wystawców. Powrót do zamku cesarskiego odbył się wśród takiego samego żywego udziału ludności. W tej chwili jest obiad u dworu, na który, oprócz naczelników władz cywilnych i wojskowych, sproszeni także zostali liczni reprezentanci wyższej szlachty i duchowieństwa jakoteż zastępcy różnych stanów. Odpowiedź cesarska na przemowę hołdu księcia Prymasa, wywołała we wszystkich sferach najżywsze zadowolenie. Franciszek Deak weźmie także jutro udział w deputacyi Akademii węgierskiej, mającej być przedstawioną N. Panu.

Peszt 6 czerwca wieczór. *Pesti Hirnök* donosi, że nadworna kancelarya węgierska poleciła świeżo radzie namiestniczej węgierskiej wygotować następujące projekta do ustaw, które przedłożone będą przyszłemu sejmowi:

1° pod względem stanowczego urządzenia komitatów, wolnych dystryktów i miast w związku z ordynacyą gminną;

2° pod względem uporządkowania publicznych powinności roboczych i ich wykupna;

3° pod względem przyszłego wspierania narodowego teatru węgierskiego i muzeum narodowego;

4° pod względem ostatecznego napowrót wcielenia tych komitatów i powiatu kewarskiego, które przyłączonemi były do Siedmiogrodu.

Peszt 6 czerwca godz. 9$^1/_2$ wieczór. Wśród najpyszniejszej pogody i przy najżywszym udziale publiczności odbyła się regatta urządzona wieczorem przez stowarzyszenie wioślarzy Budy i Pesztu. Oba brzegi Dunaju, krawędzie murów twierdzy w Budzie, obsadzone były gęsto tysiącami widzów. Z uderzeniem godziny 6 ej parowiec „Cesarzewicz Rudolf“ przywiózł N. Pana, który przesiadł się na przygotowany dlań inny parowiec. W pierwszej gonitwie (nagroda 100 duk.) i w czwartej (nagroda 50 duk.) odniosło zwycięstwo Towarzystwo żeglugi parowej dunajskiej; w drugiej (nagr. 50 duk.) stowarzyszenie wioślarzy, w trzeciej (nagr. 20 duk.) łódź p. Roszty. JCMć zabawił do godz. 8$^1/_2$ i wśród tysiąco-głośnych okrzyków *eljen* popłynął na wyspę Małgorzaty, gdzie spalono ognie sztuczne. Wieczorem miasto było wspaniale oświetlone.

Hamburg 6 czerwca. *Hamb. Correspondent* donosi z Londynu, że na radzie ministrów postanowiono oddać sądowi polubownemu spór z Ameryką o wynagrodzenie strat z powodu najścia z Kanady i z powodu okrętu „Alabama“. Propozycyę tę miano już wysłać do Washingtonu.

Paryż 6 czerwca. Organa przychylne ks. Napoleonowi (*La Presse?*) głoszą, że spór o zajście w Ajaccio już zagodzony i że Cesarz dwa listy przyjazne pisał do księcia. Słychać, że ks. Napoleon wyjedzie na spotkanie Cesarza, który 15go wraca. Wojsko wysłać się mające do Meksyku będzie wzmocnione pułkami z Algieryi ściąganemi. Doniesienia z Sonory mówią, że wychodźcy amerykańscy wylądowali pod Guaymas, gdzie niedawno osadzili się Francuzi. *La Patrie* twierdzi, że Johnson przyrzekł wstrzymać zaciągi. — Dziś odrzucono w komisyi ciała prawodawczego wniosek sprzedaży lasów rządowych.

Bern 5 czerwca. Departament polityczny konfederacyi Szwajcarskiej wniósł na Radę związkową w obszernem przedstawieniu potrzebę zmiany konstytucyi związkowej w wielu jej artykułach.

Nowy Jork 27 maja. Izba przysięgłych uchwaliła przeciw jenerałowi Breckenbridge skargę o zbrodnię stanu. Davis ma być ciężko okuty. *New-York-Herald* otworzył subskrypcyę dla dobrowolnego spłacenia długu publicznego.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie wyłącznie dziś zajęte są pobytem J. C. Mości w Węgrzech, i na ten wypadek zapatrują się jako na zadatek przyszłego wzmocnienia węzłów nie już dynastycznych, ale politycznych, łączących Węgry z Austryą. Mowa cesarska wczoraj nam telegrafowana dała oczywiście bardzo wybitną podstawę takiemu ocenieniu sytuacyi. Na czele dziennika mówimy również o politycznem znaczeniu tej podróży. Co do szczegółów pobytu cesarskiego w stolicy Węgier, obszerne telegramy urzędowe które powtarzamy, zdają o nich sprawę, a prócz tego wiele dzienników daje swoje własne relacye, które zachodzą nawet w sferę pogłosek. I tak *N. Fr. Blatt* każe sobie telegrafować 6go o północy, że jak zapewniają, N. Pan podpisał w tymże dniu dekret zwołujący sejm węgierski na pierwsze dni października. Dalej zaś powtarza pogłoski o politycznej amnestyi, lecz ta ma dopiero później nastąpić. Mówi również, że spodziewają się, iż porozumienie nastąpi w ten sposób, iż zmiana ministerstwa w Wiedniu nie okaże się potrzebną. Jest to zbyt dalekie przypuszczenie już teraz. Wszakże należy zważyć, iż gdyby ministeryum nie było podzielało polityki, która do porozumienia się zmierza, zmiana byłaby powinna już teraz nastąpić. Co zaś będzie, jak się sejm zbierze, zobaczymy.

Gaz. Kolońska donosi, że minister Bismark wyzwał deputowanego Virchowa na pojedynek, jeśliby nie odwołał swoich słów do niedzieli, (tj. do 11go.) Powodem tego wyzwania, jeśli prawdziwe, a jest prawdopodobnem jest to, że słynny lekarz Dr Virchow jako sprawozdawca komisyi budżetowej do spraw morskich powiedział mniej więcej to co Thiers o budżecie, że projekt rządowy jest tylko złudzeniem; rząd domaga się uchwały uprawniającej samowolę, gdyż stan bezbudżetowy jest nieznośny. Ale obustronnie nie rozumieją się. Ministerium spuszcza się tylko na przypadki, P. Bismark odpierał zarzuty czynione polityce, ale co do posądzenia go o złą wiarę, uważał to za obrazę osobistą i żądał odwołania. Virchow odrzekł, iż powtórzyć gotów co powiedział, ale nie odwołać. Minister wychodząc, dał się podobno słyszeć z pogróżką. Byłby to drugi w tych czasach pojedynek ministra: pierwszy w Belgii między jenerałem Chazal, a p. Delaet.

Prusy domagają się ciągle wydalenia z księstw księcia Augustenburskiego, a lubo nie czynią tego w notach, jak mniemano, wszelako poufnie ponawiają żądanie. Słychać przeto, że książę uda się do kąpiel, co będzie niejako złagodzoną formą wyjazdu. Stosunki między Prusami a Szwecyą mają być bardzo ścisłe, coby przemawiało za myślą podzielenia się kiedyś resztkami Danii.

Korespondent nasz paryski zdaje sprawę w dwóch listach powyżej umieszczonych, które równocześnie nas doszły, z obrad Ciała prawodawczego francuskiego nad budżetem. Dzienniki paryskie z wilii świąt, które nas dziś dopiero zamiast wczoraj doszły, zajęte w głównej części rozprawami Izby, a osobliwie rozbiorem mowy Thiersa. W niedzielę nie było dzienników, jako w święto uroczyste. Do wiadomego zajścia między Cesarzem Napoleonem a jego bratem stryjecznym nie przybyło nic nowego.

W Anglii ruch wyborczy coraz więcej ożywiony, w oczekiwaniu nowego parlamentu. W Chester sam minister skarbu Gladstone przemawiał za wyborem syna swego. Kanlerz bronił przy tej sposobności polityki gabinetu Palmerstona i objaśniając kwestyę reformy wyborczej ubolewał tylko, że opinia publiczna nieobjawiła się dotychczas za tą zmianą. Widocznie p. Gladstone zachowuje sobie i swojemu synowi drogę na przyszłość. Żaden jeszcze z dzisiejszych dzienników nie przyniósł wiadomości o chorobie lorda Palmerstona i bliskiem ztąd przesileniu gabinetowem, jak to pisze nasz korespondent londyński, i o czem już wczoraj na tem miejscu zrobiliśmy wzmiankę. Niemniej jednak źródła, z jakich korespondent nasz czerpać może, są niewątpliwie pewne i obeznane z bliska ze stosunkami i ludźmi. Zapewne więc niezadługo wiadomość ta potwierdzi się, gdy utaić nie będzie jej dłużej można.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 7 czerwca. O godzinie 7ej rano zaczęty przegląd wojsk na Błoniu pod Budą, przerwany był ulewnym deszczem. Pomimo tego tłumy ludu zebrały się, aby powitać przyjeżdżającego Cesarza. Od godz. 10ej rozpoczęło się przyjmowanie deputacyj. Naprzód przybyła wszystka szlachta, którą Kardynał Prymas przedstawiał N. Panu. Następnie przedstawiła się Akademia węgierska, na czele z prezesem swoim hr. Aurelim Dessewffy i wiceprezesem bar. Józefem Eötvös. Dalej deputacya komitetu Ostrzyhomskiego i innych 18 deputacyj komitetów i miast, które N. Pan przyjmował. W deputacyi akademickiej oprócz prezesa i wiceprezesa znajdowali się: hr. Miko, bar. Sennyey, Franciszek Deak, arcybiskup Lonowicz (z Kaloczy) Korizmicz, Lonyas, Zsoldos, kanonik Pauer. Około godz. 1$^1/_2$ w południe ustał deszcz. Po połudnu N. Pan uda się na wyścigi konne, a wieczorem o 7ej obiad u dworu na 80 osób.

Kursa. Wiedeń 7go czerwca wieczór. Kolej północna 1718. — Akcye kredytowe 182·60. — Losy z r. 1860 92·40. — Losy z r. 1864 83·80. — Paryż 7 czerwca. Renta 67·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W drukarni „Czasu“
wyszedł
tom trzeci i ostatni
Pamiętników
KAJETANA KOŹMIANA
z dwoma portretami,

obejmujący epokę Królestwa Kongresowego od 1815 r., aż do 29go Listopada 1830 r. wspomnienia rewolucyi 1830 r., oraz niektóre wspomnienia z lat późniejszych.

Tomu tego nabyć można:
w Krakowie w ***Administracyi „Czasu“*** w głównym Rynku Nr. 39;
we Lwowie w *Ajencyi „Czasu“* w Rynku Nr. 238;
w Rzeszowie *w księgarni Jana A. Pelara;*
w Paryżu u p. *L. Płońskiego,* Boulevard du Prince Eugène 95;
w Poznaniu w *księgarni N. Kamieńskiego;*
w Ostrowie (w Poznańskiem), w *księgarni J. Pribatscha.*

Cena egzemplarza w **Państwie austr. 5 zła.** — w **Poznańskiem 3½. tal.**
(2848-4-)T.

Przedpłata na **„Katechizm Rzymski“** przedłuża się do końca Czerwca r. b. z powodu, że się dotąd niedostateczna zebrała liczba Prenumeratorów, i nie można jeszcze rozpocząć przedruku 3ch tomików po cenie 1 złr. 50 cent. jednego egzemplarza.

Przemyśl dnia 1 Czerwca 1865. (2884-2-3)
Ks. Józef Krukowski, prof. Teol. pastor.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 8155 (2809-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wynajęcia sklepu drugiego w ratuszu Kazimierskim od strony placu Wolnica, na czas od 1go Lipca 1865 do 30go Czerwca 1869, odbędzie się w dniu 22 Czerwca 1865 w gmachu Magistratu, w biórze II Departamentu o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 120 złr. w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 60 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także przed rozpoczęciem licytacyi głośnéj przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II. Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 23 Maja 1865.

Edykt.

Stanisławowski ck. Sąd obwodowy, jako instancya spadkowa po Arturze hr. Ponińskim, niniejszem wiadomo czyni, że celem wypuszczenia w 12-letnią, od 24go Czerwca 1865 do 24go Czerwca 1877 r., trwać mającą dzierżawę dóbr spadkowych Kawalówka w obwodzie Stanisławowskim, między Buczaczem, Podhajcami i Monasterzyskami położonych, obszaru 777 morgów pól ornych, zaś 125 morgów łąk, a 51 morgów pastwisk zawierających, z wyrębem rocznym po 15 morgów lasu, z dwoma folwarkami o budynkach w całkiem dobrym stanie, z prawem propinacyi, dwoma młynami i gorzelnią nową, termin licytacyjny

na dzień 12ty Czerwca 1865
o godzinie 10 z rana

się wyznacza, na którym te dobra pod następującemi warunkami wydzierżawione zostaną:

1) Cenę wywołania stanowi się roczny czynsz dzierżawny 8.000 złr. w. a.
2) Jako wadyum wyznacza się sumę 2.000 złr. w. a. (2860 3)

Resztę warunków dzierżawy można w tusądowéj Registraturze przejrzeć.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych, maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (2025-9-)T

Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA

OBWIESZCZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym ósmem zwyczajnem zgromadzeniu walnem Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, uchwalono

Ośm złr. wal. aust. superdywidendy od akcyi za rok 1864,
która wypłaconą będzie
w Lipcu r. b. razem z półroczną 5-procentową prowizyą.

Wylosowanych Radców apministracyjnych: Jego Ekscellencyę Hrabiego ***Kazimierza Starzynskiego*** i Pana ***F. L. Westenholza*** obrano na nowo, i to pierwszego 296, a drugiego 297 głosami — w miejsce zaś wylosowanego także Pana ***Maurycego Habera*** padł świeży wybór na Pana ***H. Rogge*** 276 głosami.

Wiedeń dnia 29 Maja 1865. (2858-3)
Rada Zawiadawcza.

Pierwsze główne ciągnienie wygranych przez rząd dozwolonej i gwarantowanéj, **95téj Loteryi krajowéj Brunświckiéj** nastąpi
dnia 15go i 16go Czerwca.
Loterya ta zawiera główne wygrane
Jeden kroć sto tysięcy talarów
60.000 tal., 40.000 tal., 20.000 tal., 2 po 10.000 tal., 2 po 8.000 tal., 2 po 6.000 tal., 2 po 5.000 tal., 2 po 4.000 tal., 3.000 tal., 5 po 2.000 tal., 5 po 1.500 tal., 2 po 1.200 tal., 85 po 1.000 tal., 5 po 500 tal., 105 po 400 tal. 5 po 300 tal., 130 po 200 tal., i 17.545 po 100 tal., 80 tal 70 tal., 60 tal., 50 tal., 47 tal. i t. d.
w ogolności **17,900** wygranych wynoszących razem
Jeden Milion 70.900 talarów
do wylosowania, i kosztuje
do tego 1go ciągnienia: cały los zł. 7 w. a. ½ losu zł. 3½ w. a., lub ²/₈ zł. 1¾ w. a.
do wszystkich 6 ciągnień „ „ „ 70 „ „ ½ „ „ 35 „ „ „ 17½ „
przeto przez najniższy wygrany zostanie już stawka zwrócona.

Jako główni Kolektorzy przez książęcą Dyrekcyę loteryi upoważnieni pozwalamy sobie, oprócz wielu innych numerów, polecić jak najmocniéj niżéj przytoczone numera do probówania szczęścia; a firma nasza od tylu lat już istniejąca, również szczęście, które w tak obfitéj mierze na nas co roku spływa i naszą główną kolekturę jako najbardziej polecenia godną przedstawia, dają rękojmię, że się z ufnością do nas udać można. Oczekujmy zatém spiesznych zamówień na

Nr. 20.167, 20.170, 21.151, 21.153, 21.163, 24.836, 24.838, 24.840, 24.866, 24.881, 24.884, 24.894, 24.898, na całe losy.
Nr. 23.277, 23,978, 23,979, 23.980, 29.651, 29.653, 29.655, 29.666, 29.669, na pół-losy.
Nr. 2.579, 2.580, 2.581, 2.582, 2.588, 2.591, 6.071, 6.078, 6.080, 6.083, 6.087, 6.090, 7.064, 15.281, 15.285, 16.777, 16.778, 16.782, 16.783, 16.792, 16.794, 16.797, 16,799, 19,166, 19.170, 19.175, 22.101, 22.103, 22.105, 22,106, 22.112, 22.117, 22.122, 22,146, 22.178, 22.198, 31.707, 31-711, 31.739, na ćwierć-losy.
Nr. 13.522, 16.400, 18.518, 18.521, 18.522, 20,618, 20.620, 20.623, 20.633, 20.643, 20.644, 20.655, 20.663, 20.670, 20.683, 20.688, 20.690, 20.698, 20.699, 23.722, na osemki losów.

ażebyśmy, byli w możności przesłać żądane Numera odwrotną pocztą, gdyż późniéj mogą być kupione. — Należytość pieniężna może być przesłana w banknotach, pomimo, że wypłata wygranych nastąpi w talarach srebrnych. Losy renowacyjne, urzędowe listy ciągnienia, tudzież wygrane pieniądze, przesyłają się zaraz po wyjściu listy ciągnienia.

„L. S. Weinberg & Comp.
Banquier, Lotterie und Wechselgeschäft, Haupt-Central-Bureau der Braunschweiger und Landes-Lotterie et Hamburger Stadt-Lotterie
(2838-6-7) T **in Hamburg,** gr. Neumarkt 32.

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSÉE de BEAUTÉ“
(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 50 cent.

W Krakowie: J. Jahn, — J. Göbl — apteka „pod Barankiem Wiktora Redyka — i J. N. Walter.

Prawdziwą utrzymują:

We Lwowie: A. Berliner apt. — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — L. Janowski, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem.“

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek apt., — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2829-2-)T

TYLKO 50 CENTÓW
kosztuje los do ciągnienia dnia
15 Czerwca r. b. nastąpić mającego
najnowszéj pożyczki premiowéj

z ogólną ilością wygranych 5 po fr **60,000**
8 po **50,000** — 4 po **45,000**
16 po **40,000** — 13 po **35,000**
6 po **32,000** — 14 po **30,000**
4 po **25,000,** — 22 po **20000,**
8 po **18,000,** — 4 po **16,000,**
15,000, 10,000, 6,000 aż niżéj 36,870 po fr. **17.**

Los ważny na to ciągnienie kosztuje tylko **50 cet.,** 4 losów zł. **2,** 10 losów zł. **4,** 21 losów zł. **8** wal. austr., przez co każdemu nastręcza się możliwość tak nieznaczną wkładką wziąść udział w tém korzystnem przedsięwzięciu.

By wszelkim żądaniom w należytym czasie odpowiedzieć, uprasza się o wczesne zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnéj pod adresem podpisanego, który, udział biorącym, listę ciągnienia przesyła bezpłatnie.

Carl Holle,
Stats - Effecten Handlung
T(2843-5-6) **in Frankfurt a. M.**

Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztelarniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2726-4-10)T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamieniy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasoh, S. Rucker A. Berliner.***

w Białéj p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

H. Rosenthala
Wiedeński glicerynowy Likier Żelezisty

chemicznie zbadany przez pp. Profesorów *Hellera, Klezinskiego, Hauera i Schura,* a przez p. Profesora **Oppolzera** w jego klinice, niemniéj przez pp. Prymaryuszy ck. głównego szpitalu w ich oddziałach, tudzież przez Radcę nadwornego pana *Balassę,* przez Prymaryuszy Dra *Kovacs, Levy* i Dra *Drobnera,* z jak najlepszym skutkiem używany na

blednicę, niedokrewność, bezsilność i dla przychodzących do zdrowia

jak również

H. Rosenthala Wiedeński Glicerynowy
żołądkowy likier żelezisty,

na polecenie zasługujący przeciw *cierpieniom żołądka i hemoroidom,* jest do nabycia, wielka flaszka po 2 złr., mała po 1 złr. 35 c. w następujących składach: (2823-4-)T

w Krakowie u p. ***Stanisława Feintucha,*** p. ***W. Redyka*** i p. ***A. Aleksandrowicza*** apt.— **we Lwowie** u p. ***S. Ruckera*** apt.— w Kołomyi p. *Maks. Nowickiego,*— w Tarnowie u p. *Sidorowicza* apt. — w Wadowicach u p. *A. Rongego* aptekarza.

Hamburско-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-pocz

Borussia kapitan ***Schwensen*** 10 Czerwca. — **Germania** kap. ***Ehlers*** 22 Lipca.
Saxonia, „ ***Meier*** 24 Czerwca. — **Bawaria,** „ ***Taube*** 5 Sierpnia.
Teutonia „ ***Hack*** 8 Lipca. — **Allemania** „ ***Traatmann*** 19 Sierpnia.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Czerwca** przez okręt towarowy **„Donau“** kapitan ***Meyer.***

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten,*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:
(2004-16-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

Dom komisowy Krakowski
pod firmą
W. Wielogłowski i Sp.

zawiadamia, iż otrzymuje regularnie co czternaście dni świeży transport

WÓD MINERALNYCH
krajowych i zagranicznych,

i rozsyła takowe na żądanie pakami od 25 do 50 flaszek na prowincyę. (2809-4-6)T

Zwolnéj ręki do sprzedania: WIEŚ w obwodzie Sanockim, powiecie Baligrodzkim, obejmująca do 1000 morgów pola ornego, pastwisk i łąk, 300 morgów lasu bukowego, a 80 morgów lasu jodłowego. Budynki murowane w najlepszym stanie. Bliższej wiadomości udziela Adwokat Sermak w Przemyślu. (2890-2-3)

Ponieważ powszechnie rozgłoszono, że dobra
Chilczyce i Boniszyn
przedanemi zostały, uwiadamia się, że majątek ten **przedanym nie jest,** a chęć kupna mający raczą się osobiście lub listownie zgłosić do właściciela onychże, — poczta Złoczów. (2889-1-3)

Były oficer, rodem Niemiec, Protestant, zamierza **zakupić dobra leśne w Galicyi,** w Karpatach, w Styryi, w Siedmiogrodzie, lub też w W. Księstwie Poznańskiem; pierwej jednak dla praktycznego nauczenia się leśnictwa życzy sobie w domu jakiego leśniczego, powyż wymienionych krajów, przez rok lub 2 lata być umieszczonym jako wolontaryusz leśny; natomiast obiecuje za wikt, stancyę i poniesione trudy dostateczną nagrodę.

Dotyczące oferty uprasza się adresować pod cyfrą: (2910)
„H. E. Nr. 216 H. Engler's Annoncen-Bureau in Leipzig.“

BANDAŻ elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (2022-15-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego wi Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix“** *F. Schotta,* — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2729-12-T

Dr. ADAMCZYK,
Lekarz zdrojowy u wód w Landek,

rodem Polak, z górnego Szląska, będzie odbywać porady lekarskie z Polakami przybywającemi do tutejszych kąpiel w ich języku ojczystym. (2759-2-3)

Od 7miu lat
jak najsłynniej znany
ATRAMENT
z chemicznéj
Fabryki Produktów
„I. B. Dorner w Wiedni
(Landstrasse, Hauptstrasse. N. 109)
pod nazwiskiem
„I. B. Dorner's Stahlfeder Schreib-Dinte“ fiołkowo-niebiesk czarny, daje się także kopiować;
„I. B. Dorner's Alizarin-Din
„I. B. Dorner's Carmin-Din (w 3 gatunkach).
„I. B. Dorner's Autografie-Di (brunatny atrament do robót litograficzn autograficznych na kamieniu itd.)
utrzymują prawdziwe, szczególnej jak **W Krakowie** p. D. E. FRIEDLI **we Lwowie** pp. Bracia Towarnicy, w BOCHNI p. W. Pisz; — w CZERN WICACH pp. Alth i Syn; — w KO MYI p. H. Zadembski; — w PRZE ŚLU p. Winc. Praczyński; — w RZES WIE p. Jan A. Pellar; — w STANIS WOWIE p. I. Milikowski. (2840-4

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 czerw.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145	142
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł.	93¾	92¾
Srebro nowe austr.	107	106
Dukat ważny	5 20	5 10
Napoleon d'or	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem.	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	203	200

Wiedeń 7 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	70 95
5% Pożyczka narod.	75 95
Akcye abnku wied.	802 —
„ kred.	182 70
Losy 5% z r. 1860	92 70
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	108 70
Dukaj pojedynczy	5 16

Wiedeń 6 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	75 70	75 60
„ Metaliki na m. k.	70 80	70 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 60	73 20
„ „ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 25	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 75	88 65
4% Galicyjskie	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 25	80 75
5% Boden Cr. austr.	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 50	146 —
„ „ „ 1854	87 75	87 50
„ „ „ 1860	92 20	92 10
„ „ „ 1864	83 80	83 70
„ Como-Rente	18 50	18 —
„ Kredytowe	125 50	125 30
„ tryest na 4½%	—	—
„ żegl. par. na D.	84 50	84 —
„ ks. Esterhaz.	112 50	111 50
„ Księcia Salm.	31 50	30 —
„ „ Palfy	27 —	26 50

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 25	26 75
„ hr. St. Genois		27 —	26 50
„ miasta Budy		25 50	25 —
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein		19 25	18 75
„ hr. Keglevich		13 —	12 50
„ Rudolfa		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		801 —	800 —
Zakładu kredytowego		182 80	182 70
Żeglugi par. na Dunaju		482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.		171 60	171 40
„ rządowej fr.-a.		182 20	182 10
„ zachodniej c. El.		133 55	133 —
„ Pardubickiej		121 50	121 25
„ Południowej		220 —	218 —
„ Galicyjskiej		201 75	201 50
Czerniowiec. zwpł. 35%		60 —	59 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4½	91 75	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 90	90 70
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	91 —	90 80
Hamb. 100 mark.	4	81 —	80 80
Londyn 100 fun.	4	108 85	108 75
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony		
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto al marco	5 16	5 15
Napoleondory	8 71	8 70
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Ludory (niemieckie)	8 90	8 85
Suwereny angielskie	10 93	10 90
Imperyały rosyjskie	8 95	8 92
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	107 50	107 25
Talary związkowe	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas.	1 60½	1 60

Lwów 3 czerw.	żądają	płacą
Dukat	5 19	5 14
Półimperyał rosyjski	8 95	8 82
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	70 20	69 80
„ „ „ „ m. k.	73 68	73 33
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 48
Akc. kol. gal. b. kup.	214 33	212 —

Warsz. 6 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 77	88 27
kupon. „		— 73⅓
Listy zast III okr. „	14 8	14 5
kupon „	—	— 27⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	88 75	78 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 33
5% Pożyczka loteryjna	106 75	106 50
Wrocł 6 czerw.		
Banknoty austryac.	93⅝	93⅛
Polskie bilety bank.	81⅝	80¾
„ Listy zastaw.	75⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 czerw.		
Renta 3%	67 50	
Londyn 3 czerw.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrcławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*